

O onkochustach szytych przez kobiety, które przeszły chorobę nowotworową mówi Barbara Idżkowska **str. 2**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Cztery dekady temu inwazją na Grenadę USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Kurier Poranny

Czwartek
12.02.2026

www.poranny.pl

Nr. 29 (10677)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Grypa atakuje Podlasian. Choruje ponad 2 tys. osób tygodniowo. Poradnie są obleżone **str. 3**



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Ścieżki rowerowe mają powstać po obu stronach ulicy Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku **str. 4**

Adam Andruszkiewicz usłyszał zarzut ws. podrabiania podpisów na listach wyborczych **str. 3**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



TŁUSTY CZWARTEK

Dziś jeden z najłodszych dni w roku



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Jak co roku w tłusty czwartek białostockie cukiernie i kawiarnie przygotowują szeroką ofertę - od tradycyjnych receptur po bardziej współczesne odsłony tego przysmaku. Oprócz klasycznych pączków smażonych można znaleźć także wersje pieczone, a nawet propozycje w wariacie keto. Do wyboru są wypieki oprószone cukrem pudrem, pokryte lukrem czy oblane czekoladą. Ceny pączków, w zależności od smaku czy miejsca produkcji, kształtują się od kilku do ok. 20 zł za sztukę.

Jednym z miejsc, które przygotowało się na tłusty czwartek, jest lokal Pączki&Preclle. Choć pączki dostępne są tam przez cały rok, w tym szczególnym dniu produkcja znacząco wzrasta.

- Mamy nadzieję, że zrobimy tych pączków jak najwięcej. Średnio sprzedajemy ich około 400 dziennie. Szacujemy, że w tłusty czwartek będzie to około 10 tysięcy. Wszystko zależy od zainteresowania klientów. Jeśli frekwencja dopisze, my na pewno będziemy gotowi - zapewnia mistrz cukiernictwa Mariusz Wacewicz, właściciel lokalu.

Do przygotowania takiej ilości wypieków potrzeba około tony

mąki, blisko tysiąca litrów oleju oraz około półtorej tony nadzienia. Nad całością czuwa około 20 osób pracujących w systemie zmianowym. - Pracujemy na dwóch smażalnikach, a dodatkowy sprzęt został przygotowany specjalnie na ten dzień - opowiada pan Mariusz.

W ofercie na tłusty czwartek w tym roku znalazły się tu cztery smaki: serek mascarpone, kinder bueno, wiśnia oraz klasyczne nadzienie różane. - Co roku staramy się wprowadzać nowe propozycje, obserwujemy trendy i dopasowujemy się do gustów klientów. Dobieramy smaki w taki sposób, aby zainteresowanie było w miarę równomierne. To ułatwia nam logistykę i produkcję, a klientom daje szeroki wybór - mówi Mariusz Wacewicz. - Jedynym smakiem, który pozostaje niezmienny, jest róża. To nasza stała pozycja.

Tłusty czwartek to ostatni czwartek przed wielkim postem. Zgodnie ze zwyczajem, jest dozwolone objadanie się. W Polsce tego dnia królują pączki, a zjedzenie przynajmniej jednego takiego przysmaku ma zapewnić powodzenie na cały nadchodzący rok. (MC)

INWESTYCJE SPRAWĄ ZAJMĄ SIĘ RADNI NA NAJBLIŻSZEJ SESJI

Mieszkańcy Supraśla blokom mówią „stop”

Supraśl
Andrzej Kłopotowski

Wraca temat mieszkaniówki na końcu ulicy Nowy Świat w Supraślu. Powstać ma plan zagospodarowania przestrzennego, który jasno określi co będzie mogło być w tym miejscu zbudowane. Ciągłe żywy jest też temat mieszkaniówki w centrum.

Inwestycja od lat budzi kontrowersje. Na końcu ulicy Nowy Świat, niedaleko rzeki, stoi zabytkowa fabryka Kryńskich. Wokół niej jest pusty teren. I właśnie ta posesja pozostaje w polu zainteresowania deweloperki. Wiadomo, że deweloperowi zależy na wykorzystaniu potencjału miejsca. Ale z drugiej strony trudno nie przyznać racji Supraślanom. Nowa zabudowa oznacza nowych mieszkańców tej okolicy. Posesja jest tak położona, że oznacza wzmożony ruch na całym Nowym Świecie. To zwiększenie liczby samochodów w tej części miejscowości. No i nowa zabudowa o innym charakterze, niż ta, która tu istnieje. Zmieniałoby się więc oblicze spokojnego miasteczka.

Spór mają spróbować rozwikłać spracownicy radni.

- Na najbliższą sesję zaplanowaną na 19 lutego skierowany zostanie projekt uchwały intencyjnej o przystąpieniu do prac nad planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu dawnej fabryki Kryńskiego. Dokument ten określi jakiego rodzaju zabudowa będzie mogła tam powstać - mówi burmistrz Radosław Dobrowolski. - Ze względu na uwagi mieszkańców i zaistniały problem społeczny wszystkie kwestie ma rozstrzygnąć rada gminy. Projekt planu poddany zostanie pod opinię Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej. Dodat-



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Teren dawnej fabryki Kryńskiego na Nowym Świecie w Supraślu. Jest plan by powstały tu bloki, w których mogłoby zamieszkać ok. 300 osób

kowo powołana zostanie specjalna komisja złożona z radnych, która zajmie się monitorowaniem dokumentów strategicznych dla gminy - dodaje.

A takimi dokumentami mają stać się np. plany miejscowe. Na razie wiadomo, że zabudowa na terenie Kryńskich nie przewyższy 12 metrów wysokości - to maksimum jakie przewidują studium Supraśla. Z naszych informacji wynika natomiast, że miałyby zmienić się forma zabudowy. Do niedawna mówiło się o kilkunastu domach jednorodzinnych obok fabryki. Teraz o większych budynkach dla - w sumie z fabryką zamienioną na mieszkaniówkę - około 300 osób.

Podobny kompleks miałby powstać w centrum Supraśla, na działkach po fabryce Cytronów (hale z „Biedronką” i teren za halami). Tu prace nad planem dobiegają końca. Nowa zabudowa też miałaby mieć maksymalnie 12 metrów wysokości. Między nową zabudową pozostałyby zabytkowe wieża ciśnień, komin fabryczny i dawna szmaciarnia.

Zdaniem burmistrza nowa zabudowa pomoże w łataniu budżetu gminy.

- Nowi mieszkańcy oznaczają wpływy do budżetu z podatków. Liczymy, że rocznie byłoby rzędu 3-5 mln zł - mówi nam Radosław Dobrowolski.

Mieszkańcy Supraśla zaznaczają natomiast, że nie chcą robić z miasteczka sypialni Białegostoku z mieszkaniówką.

- Jeśli chcemy do Supraśla sprowadzić więcej rodzin, to zadajmy o sprawną komunikację, usługi komunalne i działki gotowe do budowy domów. W ten sposób sprowadzimy tu majątne rodziny, których w sąsiednim Białymstoku nie brakuje, a szukają czegoś więcej niż blokowisko. Inwestor, który chce wyłożyć pieniądze i prowadzić biznes w puszczy tuż pod wschodnią granicą w dzisiejszych czasach powinien być zadbany, żeby nie powiedzieć „na rękach noszony” - kwitują na profilu „Stop blokom w Supraślu”.

Jutro w naszej gazecie Puls

● Najmłodszy redaktor naczelny w Polsce mieszka w Suwałkach. Właśnie skończył 11 lat ● Łukasz Prokorym: Mniej teatru w sejmiku, a więcej rzetelnej pracy

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Szyją kolorowe chusty i dodają siły kobietom chorującym onkologicznie

Rozmowa

Agnieszka Domanowska

Kawałek materiału, stara chusta z wakacji, ozdoby szal z dna szafy czy ulubiona apaszka - niepozorne rzeczy, które w rękach wolontariuszek białostockiego Stowarzyszenia Eurydyki zamieniają się w coś znacznie większego. W symbol nadziei, kobiecości i siły. Co roku, przed Dniem Kobiet, kilkaset kobiet walczących z nowotworem otrzymuje w prezencie onkochustę uszytą przez kobiety, które same przeszły chorobę. Nie po to, by ukryć utratę włosów, ale by pokazać, że choroba nie jest w stanie odebrać im piękna. Rozmawiamy z Barbarą Idźkowską, prezes stowarzyszenia.

Akcja szycia onkochust toważrzy Stowarzyszeniu Eurydyki już od kilku lat. Skąd wziął się ten pomysł?

Prowadzimy ją od 2020 roku. Zaczęliśmy od kilku chust i tak co roku, przed Dniem Kobiet, staramy się zrobić coś, co doda siły kobietom chorującym onkologicznie. Zbieramy materiały z różnych instytucji i od indywidualnych darczyńców, którzy przekazują nam swoje chusty w ramach tej akcji społecznej. Następnie wolontariuszki stowarzyszenia, we współpracy z pracownią krawiecką „Jolanna”, szyją z nich onkocu-



Barbara Idźkowska, prezes Stowarzyszenia Eurydyki

sty. Kulminacja zawsze przypada na 8 marca. Organizujemy wtedy warsztaty z wizażu i stylizacji, podczas których każda pacjentka może wybrać dla siebie trzy projekty - w kolorach, które lubi i w których czuje się najlepiej.

Kto może z tej akcji skorzystać?

Wspieramy wszystkie kobiety, bez względu na to, w jakim ośrodku są leczone. Każda pani przechodząca chemioterapię - niezależnie od rodzaju nowotworu - jest dla nas ważna. Leczenie bardzo często wiąże się z utratą włosów, a wtedy wsparcie staje się szczególnie potrzebne.

Dlaczego właśnie chusta stała się symbolem tej akcji?

Bo chcemy zamienić stygmat utraty włosów w moc koloro-

wych chust. Ale to nie tylko symbol. To także nić, która łączy ludzi. Chusty szyją kobiety, które same przeszły chorobę nowotworową. Gdy przekazują je pacjentkom, oddają coś więcej niż materiał. Mówią: dziś ty jesteś w tym miejscu, ale my też tu byliśmy. Otrzymałyśmy taką chustę i dziś dajemy ją tobie. Jako dowód, że kiedyś to ty uszyjesz ją dla kolejnej kobiety.

To właśnie ten krok do przodu daje nadzieję. Zwycięzamy dzięki świadectwu - i to jest serce całej akcji.

Co czują kobiety, gdy dostają taką chustę?

To bardzo ważny moment. Dla pacjentki chusta staje się czymś, czego może się uchwyścić - doświadczeniem kogoś, kto był w tym samym miejscu

i z niego wyszedł. Skoro ona wyszła, to ja też mogę. Znam to z własnego życia. W czasie choroby bardzo potrzebowałam takiego świadka. Kogoś, kto powie: „Byłam tam. I żyję”.

Sama pani chorowała. Jak wspomina pani moment utraty włosów?

Pamiętam rozmowę z lekarzem, który mówił o trudzie operacji i o tym, jaką daje ona szansę na wyzdrowienie. Opowiadał o sukcesie leczenia, a ja zapytałam: „Ale co z tego, jak wypadną mi włosy?”. Spojrzał na mnie i odpowiedział: „No i co z tego? Odrośną kręcone”. Trochę się zirytowałam, bo operacja była dużym osiągnięciem, a ja skupiałam się na włosach. Ale to zdanie było dla mnie uwalniające. Nie „będzie dobrze”, nie „proszę się nie martwić”. Tylko: „No i co z tego?”. Takie wzruszenie ramionami wobec czegoś, co wydawało mi się tragedią.

Wspominała pani też o innym ważnym momencie.

Siedziałam z moją osiemnastoletnią córką i opowiadałam jej o chorobie, o tym, jak bardzo jest wymagająca. Wspominałam, że wypadają mi włosy. A ona odpowiedziała: „No proszę cię. Te włosy - ciągle trzeba je układać, myć, bo się przetruszcza. Tobie wypadły, masz z głową”.

Zaczęłam się śmiać i pomyślałam, jaka to piękna psychologia. Odwrócenie perspektywy. Zrozumiałam wtedy, że można być piękną nawet w chorobie, że choroba nie odbiera kobiecości. I wtedy złożyłam obietnicę, że jeśli wyjdę z tej choroby, zrobię coś takiego. Akcję, piękne chusty, które będą zdejmutować stygmat i dawać siłę.

Dla wielu kobiet utrata włosów bywa trudniejsza niż sama diagnoza?

Dla wielu - tak. Diagnoza jest szokiem, ale włosy to codzienne, fizyczne przypomnienie choroby. Spojrzeć w lustro i zobaczyć, że ich nie ma, to bardzo trudne doświadczenie. Choroba nowotworowa często kojarzy się z myślą: „Będę wyglądać źle, nie pokażę się ludziom”. My chcemy to zmienić. Nasze chusty są szyte z ozdobnych szali, mają różne projekty i można je wiązać na wiele sposobów. Często słyszę od kobiet, które mają włosy: „Ja bym taką chustę założyła do sukienki”. Bo to jest elegancki dodatek, jak biżuteria. Nic, co przypomina medyczny czepek.

Czyli chusta przestaje być oznaką choroby?

Dokładnie o to nam chodzi. Chcemy, żeby kobieta wychodząc z domu nie myślała: „Patrzą na mnie, bo jestem chora”, tylko: „Patrzą, bo ładnie wyglądam”.

To po prostu stylowy, kolorowy element stroju. I taki efekt chcemy osiągnąć - żeby kobiety w leczeniu czuły się dobrze we własnej skórze.

Ile chust udało się uszyć przez te lata?

Na początku szyłyśmy pięć. Koleżanka mówiła mi wtedy: „Tego się nie da zrobić”. A jednak. Dziś podczas dwóch akcji jesteśmy w stanie przygotować 300-400 onkochust. Mamy czym się dzielić.

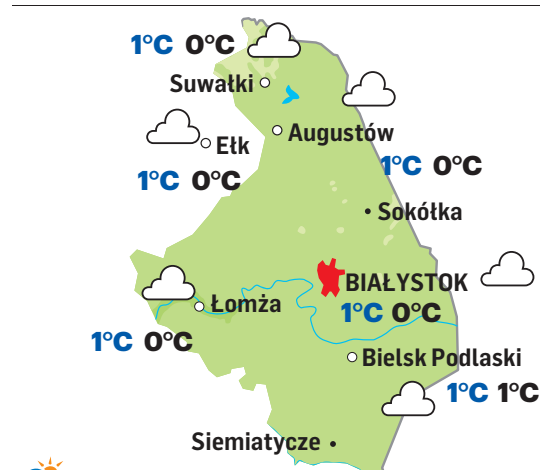
Skąd pochodzą materiały?

Coraz częściej ludzie sami je do nas przysyłają. To są chusty z historią - przywiezione z wakacji, związane z ważnymi momentami. Teraz dostają nowe życie. Jedna z kobiet powiedziała kiedyś wzruszona: „Bohaterką waszej akcji jest moja chusta”. To pokazuje, że nie chodzi o oddanie czegoś zbędnego, ale o podzielenie się czymś naprawdę cennym.

Gdzie i kiedy można odebrać tegoroczne onkochusty?

8 marca, w godzinach od 14.00 do 15.30, zapraszamy do Centrum Aktywności Społecznej w Białymstoku wszystkie kobiety przechodzące leczenie onkologiczne. Podczas warsztatów pokażemy, jak wiązać chusty i jak dopasować je do stylu i ubrań. Każda uczestniczka będzie mogła wybrać trzy projekty w kolorach, w których czuje się najlepiej. Chcemy, żeby to był spokojny, piękny czas - tylko dla nich. Zapraszamy także oddziały i ośrodki, które chciałyby zorganizować podobne warsztaty u siebie. Taka możliwość istnieje i zachęcamy do kontaktu z naszym stowarzyszeniem.

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

12 LUTEGO 2026

Dzisiaj 43. dzień roku
Do sylwestra pozostało 322 dni.

Wschód słońca w Białymstoku

o godzinie 6.49, zachód o godzinie 16.33. Dzień będzie trwał 9 godzin i 43 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 13 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 10 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Eulalia, Modest

KALENDARIUM

1784

W obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (na portrecie) nadworny chemik i mineralog królewski Stanisław Okraszewski dokonał w Warszawie udanej próby wypuszczenia w powietrze balonu wypełnionego wodorem.

1884

Amerikanin Lewis Waterman opatentował wieczne pióro.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1999

Senat USA uniewinnił prezydenta Billa Clintona w procesie impeachmentu, wszczętym w związku z seksaferą z Monicą Lewinsky.

2019

Po wieloletnim sporze z Grecją (która blokowała macedońskie aspiracje do NATO czy Unii Europejskiej) Macedonia zmieniła nazwę na Macedonia Północna.

Fala grypy zalewa Podlaskie. Rośnie liczba zachorowań

Zdrowie

Agnieszka Domanowska

Województwo podlaskie znalazło się w szczycie sezonu grypowego 2025/2026. Dane z raportu o chorobach zakaźnych serwisu ezdrowie.gov.pl wskazują, że w ostatnich tygodniach stycznia bieżącego roku liczba nowych zachorowań przekroczyła 2 tysiące tygodniowo.



Lekarz rodzinny Szymon Bielanko wskazuje, że po feriach zimowych zaczęła się prawdziwa epidemia grypy

Sezon grypowy 2025/2026 w województwie podlaskim zaczął nabierać tempa już pod koniec listopada ubiegłego roku. W ostatnich dniach listopada wskaźnik zachorowań wynosił około 37,6 przypadku na 100 tys. mieszkańców, co przekładało się na około 424 nowe przypadki tygodniowo. Był to sygnał ostrzegawczy, który w kolejnych tygodniach wyrażnie się nasilił.

Na początku grudnia liczba nowych zachorowań niemal podwoiła się, osiągając blisko 889 przypadków tygodniowo. W połowie grudnia było ich już ponad 1460, a w trzeciej dekadzie miesiąca - prawie 1870.

Przełom roku i pierwsze dni stycznia 2026 roku przyniosły krótką stabilizację - wskaźniki zachorowań nieco się obniżyły do około tysiąca przypadków tygodniowo. Ekspertki oceniają, że mogło to być związane z ograniczoną aktywnością społeczną w czasie świąt i ferii zimowych.

- Po feriiach zimowych zaczęła się prawdziwa epidemia. Liczba pacjentów z objawami grypy jest bardzo duża, gabinety są oblegane - mówi Szymon Bielanko, lekarz rodzinny z Białegostoku.

Według najnowszych danych zgromadzonych przez epidemiologów, kulminacja obecnej fali grypowej w regionie nastąpiła w trzeciej dekadzie stycznia 2026 roku. Zanotowano ponad 2 070 nowych przypadków w ciągu jednego tygodnia. Podobnie było w ostatnim tygodniu stycznia. Dane zbierane są z poradni podstawowej opieki zdrowotnej i stacji sanitarno-epidemiologicznych na terenie całego województwa podlaskiego.

W szczycie sezonu 2024/2025 (koniec stycznia 2025) w województwie podlaskim było szacunkowo około 4440 nowych zachorowań w ciągu jednego tygodnia - po-

nad dwukrotnie więcej niż w szczycie obecnego sezonu. Ówczesna fala grypową była jedną z intensywniejszych od wielu lat.

Lekarze podkreślają, że statystyki rejestrują wyłącznie osoby, które zgłosiły się po pomoc medyczną. Faktyczna liczba chorujących na gripę jest wielokrotnie wyższa - znaczna część pacjentów leczy się samodzielnie w domu i nie trafia do żadnych baz danych.

W całym 2024 roku w województwie podlaskim odnotowano szacunkowo około 16 500 zachorowań na gripę. Rok 2025 był pod tym względem znacznie bardziej dotkliwy - liczba zachorowań przekroczyła 39 100, co oznacza ponad dwukrotnie więcej niż rok wcześniej. Natomiast dane za 2026 rok obejmują jedynie pięć pierwszych tygodni (do 1 lutego) i wskazują już na blisko 6 600 zachorowań - sezon grypowy trwa więc w najlepsze.

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Białymstoku przy ul. Zurawiej - gdzie działa Klinika Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego - chorych przybywa lawinowo.

- Przypadków grypy jest bardzo dużo. Mamy wyłączone sale, są ogniska w szpitalu, bo grypa jest przynoszona przez odwiedzających. Mamy ogniska również na naszym oddziale zakaźnym - mamy powyłęczone sale, bo przyjmujemy pacjentów z grup ryzyka: zakażonych, czyli tych z nowotworami, ze współistniejącymi chorobami, seniorów starszych. Bo młodych się raczej nie hospitalizuje - mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. - Na szczęście w naszym szpitalu nie odnotowaliśmy zgonów.

Specjaliści zwracają uwagę, że najskuteczniejszą metodą ochrony pozostaje coroczne szczepienie, które redukuje ryzyko zachorowania oraz ryzyko ciężkiego przebiegu choroby.

- Szczepionka działa do sześciu miesięcy, więc każdy, kto się teraz zaszczepi, powinien nabyć odporność do końca sezonu grypowego - wskazuje Szymon Bielanko.

Od ubiegłego roku szczepienia przeciw grypie można też przyjąć w aptece - w województwie podlaskim jest 45 takich placówek z umową NFZ.

Wyroki skazujące dla grupy przemycającej ludzi przez granicę

Z sądu

PAP

Na kary od 4,5 roku do sześciu miesięcy więzienia i grzywny skazał Sąd Okręgowy w Białymstoku siedmiu cudzoziemców w sprawie przemytu ludzi przez granicę. Według ustaleń śledztwa, grupa przestępcza zorganizowała w latach 2022-2023 przerzut co najmniej 1320 osób.

Wyrok, o którym poinformowała w środę Straż Graniczna, zapadł w grudniu 2025 roku. Jak wynika z informacji uzyskanych przez PAP w białostockim sądzie, nikt nie złożył wniosku o uzasadnienie tego orzeczenia na piśmie, jest ono już prawomocne.

Śledztwo prowadził Podlaski Oddział Straży Granicznej pod nadzorem podlaskiej delegatury Prokuratury Krajowej. Jak poinformowała w środę rzecznik POSG ppłk Katarzyna Zdanowicz, za pośrednictwem komunikatorów internetowych liderzy grupy werbowali kierowców (tzw. kurierów), zapewniali im pojazdy oraz wyznaczali precyzyjne punkty odbioru migrantów na tzw. piniezkę.

- Grupa dbała o logistykę: finansowała paliwo, noclegi i wyżywienie, a także monitorowała sytuację w pasie przygranicznym, ostrzegając swoich współpracowników

przed wzmocnionymi kontrolami, rozlokowaniem wojsk przy granicy czy innymi wydarzeniami - poinformowała ppłk Zdanowicz.

Stawka za przerzut jednej osoby ze wschodniej granicy Polski do zachodniej wynosiła co najmniej 700 dolarów. Z ustaleń śledztwa wynika, że od stycznia 2022 roku do września 2023 roku, grupa zorganizowała przerzut co najmniej 1320 osób.

Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał w tej sprawie siedmiu cudzoziemców.

Głównym oskarżonym był Ukrainiec, podejrzany o kierowanie grupą przestępczą, organizowanie masowego przekraczania granicy oraz kierowanie gróźb karalnych. Sąd skazał go na 4,5 roku więzienia i 25 tys. zł grzywny. Orzekł też wobec niego przepadek korzyści uzyskanych z przestępstwa - chodzi o kwotę ponad 3,3 mln zł.

Pozostałych oskarżonych (dwóch Gruzinów i czterech obywateli Mołdawii) sąd skazał na kary od pół roku do 10 miesięcy więzienia i grzywny.

Straż Graniczna przypomina, że śledztwo w tej sprawie zaczęło się od zatrzymania tzw. kurierów. W ten sposób udało się dotrzeć do osób znajdujących się najwyżej w hierarchii tej grupy. Z uwagi na wielowątkowy charakter sprawy część materiałów wyłączono do odrębnego postępowania.

Andruszkiewicz usłyszał zarzut w sprawie podrabiania podpisów na listach wyborczych

Z prokuratury

PAP

Prokuratura Regionalna w Lublinie przedstawiła wczoraj zastępcy szefa KPRP Adamowi Andruszkiewiczowi zarzut kierowania podrabianiem przez inne osoby list poparcia kandydatów Ruchu Narodowego w wyborach woj. podlaskiego do sejmiku woj. podlaskiego w 2014 r. Podejrzany nazwał zarzut „wyssaną z palca bajeczką”.

Andruszkiewicz był w środę przesłuchiwany w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie w charakterze podejrzanego. Rzeczniczka prokuratury Beata Syk-Jankowska poinformowała, że nie przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia, treści których śledczy nie ujawniają.

Według ustaleń prokuratury, Andruszkiewicz będąc liderem Młodzieży Wszechpolskiej, kierował (od 1 września do 6 października 2014 r.) podrobieniem przez inne osoby list poparcia kandydatów Ruchu Narodowego w wyborach do sejmiku woj. podlaskiego. W ten sposób, zdaniem śledczych, dopuścił się nadużycia w sporządzaniu list z podpisami poparcia kandydatów w wyborach samorządowych, które odbyły się 16 listopada 2014 r. Za zarzucane mu czyny grozi do 5 lat więzienia.

Śledczy wzięli pod lupę 1761 podpisów na listach wyborczych, z czego 501 mogło być poddanych badaniom komparatystycznym.

- Materiał dowodowy był przez biegłych porównywany z materiałem kreślonym przez potencjalnych sprawców przestępstwa celem ustalenia, kto na-

kreślił dany podpis - wyjaśniła Syk-Jankowska.

W trakcie postępowania przesłuchano 1596 świadków oraz wywołano 59 opinii biegłych z zakresu badania pisma ręcznego. Status podejrzanego miało 9 osób. Jeden z podejrzanych w sprawie - jak przekazała rzeczniczka - przez całe postępowanie wskazywał na udział Adama Andruszkiewicza w procederze podrabiania podpisów. - Wielokrotnie przesłuchiwany, również w trakcie bezpośredniej konfrontacji z Adamem A., potwierdził swoje stanowisko w zakresie roli i udziału Adama A. w przestępczym procederze - wskazała Syk-Jankowska.

Andruszkiewicz we wpisie na portalu X po wizycie w prokuraturze ocenił, że to „kłamliwe tezy”. „12 lat szczegółowego śledztwa, kilkanaście opinii grafologicznych i wbrew oszczer-

stwom medialnym - zarzutów o fałszowanie podpisów brak. Mówiliem!” - napisał. Według Andruszkiewicza, „na potrzeby polityczne uznano, że jakiś zarzut musi być” i dlatego zarzucano mu, że rzekomo „kazał to zrobić”. „Otóż nikt nikomu nie kazałem, a ten zarzut to wyssana z palca bajeczka użyta dziś jako polityczna pałka. Obalę tę kłamliwą tezę podobnie jak tę, że niby osobiście fałszowałem podpisy” - podkreślił zastępca szefa KPRP.

Śledztwo sięga listopada 2014 r., kiedy w wyniku zawiadomienia Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Białymstoku, wszczęła je Prokuratura Rejonowa Białystok-Południe.

Andruszkiewicz jest politykiem PiS z Podlasia, b. wiceszefem resortu cyfryzacji. W sierpniu ub.r. prezydent Karol Nawrocki powołał go na zastępcę szefa prezydenckiej kancelarii.

PODLASKIE

Nielegalne automaty w Łomży



Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z Łomży ustalili, że w dwóch punktach na terenie miasta urządzone są nielegalne gry hazardowe na automatach. W pierwszym lokalu obsługiwany przez 27-letnią kobietę funkcjonariusze zabezpieczyli 5 nielegalnych automatów, 700 zł, dwa smartfony oraz torebkę strunową z zawartością 0,75 g amfetaminy. W drugim lokalu, który

nadzorowała 32-latką, mundurowi zajęli 8 nielegalnych maszyn oraz gotówkę - ponad 9,5 tys. zł.

Obie kobiety usłyszały zarzuty pomocnictwa w urządzeniu gier hazardowych wbrew przepisom. Grozi za to kara pozbawienia wolności do lat 3. Sprawy wykrytych narkotyków przejęli policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Łomży. opr. (R)

Ok. 900 czujników dymu i tlenku węgla trafi do mieszkańców powiatu

Powia białostocki
Magda Ciasnowska

Mieszkańcy powiatu białostockiego otrzymają kilkaset czujników dymu i tlenku węgla. Urządzenia będą dystrybuowane za pośrednictwem ośrodków pomocy społecznej.

- Czujniki dymu i tlenku węgla są potrzebne przez cały rok, ponieważ zagrożenia mogą pojawić się w różnych sytuacjach. Zawsze może zdarzyć się, szczególnie w przypadku starszych osób, że zapomni się wyłączyć czajnik czy pozostawi się coś na kuchence. Takie urządzenie jest w stanie uratować życie i mienie - podkreśla Jan Bolesław Perkowski, starosta białostocki.

Łącznie do mieszkańców trafi około 900 urządzeń. Część pochodzi z zasobów Państwowej Straży Pożarnej (257 czujników tlenku węgla oraz 460 czujników dymu), część została zakupiona przez starostwo (200 czujników dymu).

Urządzenia będą dystrybuowane za pośrednictwem ośrodków pomocy społecznej oraz bezpośrednio przez powiat białostocki.

- Zwrócimy się również do strażaków z Państwowej Straży Pożarnej z prośbą o pomoc w montażu u osób starszych, które nie są w stanie zrobić tego samodzielnie. W razie potrzeby wsparcia mogą udzie-

lić także pracownicy starostwa - zapewnia starosta Perkowski.

Akcja ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa w sezonie grzewczym, który w tym roku jest wyjątkowo intensywny.

Jak podkreślano podczas wczorajszej konferencji prasowej, styczeń przyniósł rekordowy poziom spalania opału - niezależnie od tego, czy był to węgiel, drewno czy inne paliwo.

Wraz ze wzrostem zużycia rośnie także ryzyko pożarów i zatruc tlenkiem węgla. Od początku sezonu grzewczego, czyli od października 2025 roku, na terenie całego województwa podlaskiego odnotowano blisko tysiąc pożarów w budynkach mieszkalnych, w wyniku których życie straciło dziewięć osób.

- Zależy nam nie tylko na przekazaniu mieszkańcom urządzeń, które mogą ocalić życie, ale również na zwiększeniu świadomości. Sam w młodości razem z żoną przeżyłem zatrucie tlenkiem węgla. Jest to straszne i namawiam wszystkich - nie bagatelizujmy tego - mówi Roman Czepe, wicestarosta powiatu białostockiego.

Przedstawiciele służb apelują, by nie lekceważyć zagrożenia i dbać nie tylko o montaż czujników, ale również o systematyczne przeglądy instalacji grzewczych i kominowych. To podstawowe działania, które mogą zapobiec tragedii i realnie zwiększyć bezpieczeństwo.

Na TBS-ach ma powstać nowa ścieżka rowerowa

Inwestycje
Andrzej Kłopotowski

Miasto szuka firmy, która zbuduje ścieżkę rowerową wzdłuż ulicy Komisji Edukacji Narodowej. Będzie to element, który poruszy kolejne klocki drogowej układanki na białostockich TBS-ach.

Hasło „Budowa drogi dla rowerów w Białymstoku wzdłuż ul. Komisji Edukacji Narodowej na odcinku od ul. Hugo Kołłątaja do ul. Narodowych Sił Zbrojnych” okazuje się być bardzo pojemnym. W ramach zadania ma powstać bowiem nie tylko droga dla użytkowników jednośladów, ale też cały szereg innych rzeczy - jak np. sygnalizacja świetlna.

W planach są ścieżki po obu stronach ulicy Komisji Edukacji Narodowej - dziś nie ma tu ścieżek wcale. Tym samym powstanie łącznik przez całe TBS-y, między ulicą Kołłątaja, gdzie ścieżka jest, a Narodowych Sił Zbrojnych, gdzie też można bezpiecznie pedałowac na rowerze.

Po drodze zaś zaplanowano sygnalizację świetlną na skrzyżowaniach Komisji Edukacji Narodowej z ulicą Michała Pietkiewicza oraz Komisji Edukacji Narodowej z ulicą księdza Witolda Pietkuna. Na krzyżówkach pojawiają się przejazdy rowerowe. Dodatkowo do przebudowy lub budowy będą: chodniki, zatoki postojowe,



W planach są ścieżki po obu stronach ulicy Komisji Edukacji Narodowej

jezdnie, kanalizacja uliczna, przystanki BKM, wykonanie nasadzeń.

Do 13 lutego miasto czeka na oferty od zainteresowanych zleceniem.

- Termin wykonania zamówienia to 7 miesięcy od dnia przekazania placu budowy - czytamy w dokumentach podpisanych przez wiceprezydenta Tomasza Klimę nadzorującego miejskie inwestycje.

Gdyby realizacja zahaczyła o zimę, nie wliczałaby się do niej okres od 15 grudnia do 15 marca.

Inwestycja na TBS-ach planowana jest w ramach projektu „Rozwój zrównoważonego transportu miejskiego w Bia-

łymstoku i miejskim obszarze funkcjonalnym” dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021-2027.

Biegająca środkiem TBS-ów ulica Komisji Edukacji Narodowej uchodzi za główną arterią zbierającą osiedlowy ruch. Mimo tego obywa się tu bez większych korków. Jedynie w godzinach szczytu kierowcy muszą poczekać chwilę na lewoskrętach z Pietkiewicza i Pietkuna. Sygnalizacja ułatwi ruch na tych relacjach. Z kolei ścieżki rowerowe ułatwią wy-dostanie się z osiedla na trasy w stronę Wysokiego Stoczku czy wzdłuż alei Niepodległości.

Ikea otwiera kompaktowy sklep w Białymstoku

Handel
opr. (R)

Jeszcze w tym roku w Galerii Zielone Wzgórze powstanie kompaktowy format sklepu marki IKEA.

Nowa przestrzeń powstanie w centrum handlowym Galeria Zielone Wzgórze, na podstawie umowy pomiędzy IKEA Retail a Carrefour Polska. Wykorzystana zostanie część powierzchni handlowej istniejącego hipermarketu.

Na ok. 2500 mkw. będzie można obejrzeć aranżacje wnętrz i kupić ponad 2000 artykułów dostępnych od ręki, głównie akcesoriów domowych; pozostałe produkty z polskiej oferty IKEA będzie można zamówić z dostawą do domu lub odbiorem osobistym. Kluczowym elementem sklepu będą usługi planowania kuchni i systemów przechowywania. Na fanów gastronomii czekać będzie Bistro IKEA oraz Sklepik Szwedzki.

- Kompaktowe sklepy pozwalają nam być bliżej klientów i klientek w regionach, które mają ogromny potencjał. To format łączący inspirację i doradztwo z wygodą zakupów stacjonarnych i elastycznymi opcjami dostawy. Podlasie to wyjątkowy region, kojarzony z naturą, ale też prężnie rozwijający się pod kątem biznesu i mieszkalnictwa - mówi Magdalena Krokowska-Wicherek, dyrektorka regionalna w IKEA Retail w Polsce.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Gdzie w Podlaskiem rodzi się najlepiej? Ranking szpitali 2025

Region
Urszula Śleszyńska, Agnieszka Domanowska

Oddziały położnicze w szpitalach w Siemiatyczach i Wysokim Mazowieckiem oraz dwie prywatne białostockie kliniki zapewniają kobietom najlepsze warunki do porodu. Tak wynika z najnowszej edycji Rankingu Szpitali „Gdzie Rodzić po Ludzku”, przygotowanego na podstawie doświadczeń i ocen samych pacjentek.

Na czele tegorocznego zestawienia znalazła się Poliklinika Ginekologiczno-Położnicza Arciszewscy w Białymstoku. Drugie miejsce w województwie zajmuje Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Siemiatyczach. Tuż za nim uplasował się Szpital Ogólny w Wysokim Mazowieckiem, a czwarte miejsce przypadło Prywatnej Klinice Ginekologiczno-Położniczej w Białymstoku.

Fundacja Rodzić po Ludzku, która od 25 lat działa na rzecz kobiet w ciąży i matek małych dzieci, podkreśla, że ranking opiera się na tzw. głosie matek. To właśnie ich opinie tworzą społeczny monitoring porodówek i realnie wpływają na jakość opieki okołoporodowej w Polsce. Od 2018 r. fundacja prowadzi stały monitoring oddziałów położniczych, a aktualne infor-



Pani Aldona podkreśla, że oddział w Siemiatyczach jest naprawdę dobrym miejscem do rodzenia dzieci

macje o warunkach panujących w szpitalach publikuje na portalu gdziederzic.info.

Siemiatycze w ścisłej czołówce

Drugie miejsce w województwie podlaskim zajął Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Siemiatyczach, a konkretnie działający tam Oddział Położniczo-Ginekologiczny. To właśnie tam niedawno urodziła synka Franciszka pani Aldona Śnitko. To jej drugie dziecko, ale pierwsze urodzone w tej placówce. Jak podkreśla, był to bardzo dobry wybór.

- Rodziło mi się bardzo dobrze i jestem zadowolona - mówi pani Aldona, którą spotkaliśmy w szpitalu w towarzystwie męża Łukasza i synka. - Opieka jest naprawdę na wysokim poziomie. To zdecydowanie szpital, w którym można urodzić po ludzku. Panuje dobra atmosfera, wszyscy są mili i pomocni.

Podobnych opinii jest znacznie więcej. Zadowolenie pacjentek potwierdzają lekarze, położne oraz dyrekcja placówki, która regularnie otrzymuje sygnały od kobiet rodzących w Siemiatyczach. Jak przyznają, tak wysokie miejsce

w rankingu jest dużym wyróżnieniem, ale najważniejsza zostaje satysfakcja pacjentek.

- Jesteśmy bardzo dumni, nawet nie spodziewaliśmy się tak wysokiej pozycji - mówi Mirosław Aleksiejuk, kierownik Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w Siemiatyczach. - Dokładamy wszelkich starań, by pacjentki czuły się u nas dobrze. Dużą rolę odgrywa tu oddziałowa, która nad wszystkim czuwa. Zależy nam, by kobiety wracały do nas rodziców, czuły się zaopiekowane i traktowane podmiotowo.

Na znaczenie konsekwentnie realizowanej strategii

zwraca uwagę również dyrekcja szpitala.

- Od wielu lat prowadzimy politykę nastawioną na dobrą jakość opieki, bezpieczeństwo i komfort pacjentek - podkreśla Andrzej Szewczuk, dyrektor szpitala powiatowego w Siemiatyczach. - Kobiety, które zgłaszają się do nas, doskonale wiedzą, że otrzymają profesjonalną opiekę. Dysponujemy nowoczesnym sprzętem, ale równie ważny jest wykwalifikowany personel, który stale podnosi swoje kompetencje.

Wysokie Mazowieckie również na podium

Tuż za Siemiatyczami w tegorocznym zestawieniu uplasował się Szpital Ogólny w Wysokim Mazowieckiem. Placówka od lat cieszy się dobrą opinią wśród pacjentek, które w swoich ocenach zwracają uwagę na zaangażowanie personelu, indywidualne podejście do rodzących oraz komfortowe warunki pobytu na oddziale.

Wysoka pozycja w rankingu potwierdza, że konsekwentnie realizowana polityka poprawy jakości opieki przynosi wymierne efekty. Szpital inwestuje zarówno w zaplecze medyczne, jak i w rozwój kompetencji zespołu, kładąc nacisk na poczucie bezpieczeństwa kobiet w trakcie porodu oraz wsparcie w pierwszych dniach

po narodzinach dziecka. Ważnym elementem pozostaje także dobra komunikacja z pacjentkami i ich rodzinami.

- Doskonale zdaję sobie sprawę, że to wyróżnienie nie jest dziełem przypadku, lecz efektem ciężkiej pracy całego zespołu lekarzy i położnych - podkreśla Wojciech Łuczaj, dyrektor szpitala. - Traktujemy je jako dodatkową motywację do dalszego podnoszenia standardów opieki.

Poliklinika liderem

Liderem tegorocznego rankingu została Poliklinika Ginekologiczno-Położnicza Arciszewscy w Białymstoku.

- Z ogromną dumą przyjmujemy informację o ponownym zajęciu pierwszego miejsca w województwie podlaskim w Rankingu Szpitali „Gdzie Rodzić po Ludzku” - mówi Marta Arciszewska-Kasprzak, manager Polikliniki Ginekologiczno-Położniczej Arciszewscy. - To dla nas szczególne wyróżnienie, ponieważ ranking opiera się na opiniach i doświadczeniach kobiet - naszych pacjentek. Ich zaufanie i zadowolenie są dla nas największą wartością oraz potwierdzeniem, że zapewniamy nie tylko wysokie standardy medyczne, ale także poczucie bezpieczeństwa, wsparcie i indywidualne podejście do każdej rodzącej i jej bliskich.

Upamiętniono bohaterów walk o niepodległość Polski. Ich groby zostały odrestaurowane

Augustów
Anna Gryza-Aneszko

Na augustowskim cmentarzu odrestaurowano dwa groby bohaterów walk o wolność i niepodległość Polski. Białostocki Instytut Pamięci Narodowej odznaczył groby ppor. Jakuba Sturgulewskiego oraz mjr. Antoniego Karpa.

Groby bohaterów ziem augustowskich - ppor. Jakuba Sturgulewskiego oraz mjr. Antoniego Karpa zostały odrestaurowane, uroczyste poświęcone i oznaczone. Dzięki tym małym tabliczkom grób, w którym spoczywa bohater narodowy, staje się widoczny dla każdego odwiedzającego cmentarz w Augustowie.

- To akcja upamiętniania weteranów, osób, które ponio-



Groby augustowskich bohaterów były nadgryzione zębem czasu. Dziś są odrestaurowane i oznaczone

śły śmierć lub też zasłużyły się w walce o wolność i niepodległość państwa polskiego. Dziś, ze względu na potężne tempo naszego życia, warto pochylić głowę nad miejscami spoczynku tych, którzy pamiętali o Polsce, poświęcając dla niej własne zdrowie i życie. Dziś często zapomniane,

upchnięte gdzieś w rogach groby wracają do naszej pamięci - mówił na uroczystości dr. hab. Krzysztof Sychowicz, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku.

Ppor. Jakub Sturgulewski był mieszkańcem wsi Żarnowo koło Augustowa. Wziął udział

w powstaniu styczniowym. Żył 97 lat. - Walczył w oddziale Konstantego Ramotowskiego pseudonim Wawer. Zmarł w 1928 r.

Grób majora Antoniego Karpa, pseudonim Jarząbek, to grób komendanta obwodu Augustów Armii Krajowej. Walczył o wolną i niepodległą Polskę już w strukturach Polskiej Organizacji Wojskowej, bronił Lwowa w 1919 r., walczył z bolszewikami, uzyskując najwyższe odznaczenie na polu walki Virtuti Militari.

- Po 1939 r. tworzył struktury konspiracyjne - mówiła Danuta Kaszlej, prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie.

Wydarzenie wpisało się w obchody 163. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego oraz 84. rocznicy powołania Armii Krajowej.

REKLAMA

001147756

INFORMACJA

Burmistrz Tykocina

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, iż na stronie internetowej <http://bip.um.tykcocin.wrotapodlasia.pl> i <http://umtykocin.pl/> oraz tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tykocinie, ul. 11 Listopada 8, został wywieszony w dniu 9.02.2026 r. na okres 21 dni do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Tykocin, położonych w miejscowości Słomianka Sempiki, przeznaczonych do zbycia w formie darowizny na rzecz Powiatu Białostockiego:

- działka o nr ewid. geod. 69/3, pow. 0,0599 ha, położona w obrębie Słomianka-Sempiki, gmina Tykocin;
- działka o nr ewid. geod. 70/2, pow. 0,0880 ha, położona w obrębie Słomianka-Sempiki, gmina Tykocin;

oraz wykaz udziałów w prawie własności nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, położonych w Tykocinie, będących współwłasnością Gminy Tykocin:

- udział 2001/47415 w działce nr 2134/5 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0153 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/6 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0041 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/7 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0771 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/9 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0470 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/10 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0087 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/11 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0356 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/12 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,1274 ha,
- udział 2001/47415 w działce nr 2134/13 obręb 0034 Tykocin, o pow. 0,0209 ha;

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Tykocinie, ul. 11 Listopada 8, w pokoju nr 7 lub pod nr tel. 85 686 93 11 w godz. od 7:30 do 15:30.

KRÓTKO

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Ludzkie szczątki w żwirowni

Policja i prokuratura badają pochodzenie ludzkich kości, które odnaleziono na terenie żwirowni w miejscowości Młyny koło Buska-Zdroju (Świętokrzyskie). Zgłoszenie o odnalezieniu ludzkich szczątków na terenie kopalni kruszywa wpłynęło do służb we wtorek w nocy. Kości zauważył pracownik żwirowni, który o znalezisku powiadomił kierownictwo zakładu.

Aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Busku-Zdroju, poinformo-

wał w środę, że na miejscu pracują policjanci pod nadzorem prokuratora, zabezpieczając obszar znaleziska. Zabezpieczone elementy zostaną poddane specjalistycznej ekspertyzie. Biegły ma ocenić, z jakiego okresu pochodzą szczątki.

Dochodzenie w tej sprawie nadzoruje Prokuratura Rejonowa w Busku-Zdroju. Śledczy nie wykluczają, że odnalezione w żwirowni szczątki mogą pochodzić z XIX w. i zostały przywiezione na teren zakładu kilkanaście miesięcy temu. PAP

MAZOWIECKIE

Zderzenie dwóch autokarów



W środę rano w okolicach wsi Krocze w gminie Załuski (powiat płoński) na drodze lokalnej wzdłuż trasy S7 doszło do wypadku z udziałem dwóch autokarów. Pojazdami podróżowało około 65 pasażerów. Dziesięcioro z nich trafiło do szpitala. Kilku osobom udzielono pomocy na miejscu.

ZDROWIE

30 minut biegu nie „spali” pączka

Przeliczniki typu „30 minut biegu za pączka” są mylące i utrwalają szkodliwy model myślenia o aktywności fizycznej jako karze za jedzenie – ostrzegają w związku z tustym czwartkiem naukowcy Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Średni pączek (ok. 80 g) dostarcza 250-400 kcal, zawiera znaczną ilość cukrów prostych i tłuszczów przy nie-

wielkiej ilości błonnika. Taka kompozycja sprzyja gwałtownemu wzrostowi glukozy i insuliny, co czasowo hamuje spalanie tłuszczu. Zdaniem ekspertów kluczowe jest więc nie to, „ile spalimy”, lecz jak wpłyniemy na gospodarkę hormonalną i glikemię w ciągu całego dnia. Naukowcy rekomendują krótką aktywność po posiłku. PAP

ŚLĄSK

Dziś wśród załogi Jastrzębskiej Spółki Węglowej odbędzie się referendum dot. projektu porozumienia zawieszającego część świadczeń pracowniczych. JSW akcentuje, że uzgodnione 6 lutego porozumienie zawieszające jest częścią szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie przyszłości spółki wobec trudnych warunków rynkowych.



Dyskusje i napięcia wokół Narodowego Banku Polskiego są źle odbierane przez rynki finansowe, za co płacą podatnicy

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Władysław Kosiniak-Kamysz przekazał w środę, że rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE. Teraz czas na sprawne prace w Sejmie i podpis prezydenta.

O przyjęciu przez rząd projektu ustawy wdrażającej program SAFE poinformował na platformie X szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz: „Rząd przyjął ustawę wdrażającą SAFE. Wbrew wszystkim, którzy źle życzyli Polsce, udało się ten projekt doprowadzić do tego etapu. Pierwsze środki mogą popłynąć już w marcu” – napisał szef MON.

Na środowej konferencji dotyczącej wdrożenia programu SAFE, szef MON zwrócił uwagę, że ten, jak podkreślił, pierwszy w historii Unii Europejskiej fundusz obronny, jest pomysłem Polski. – Polska, idąc do prezydencji, sprawując ją w pierwszej połowie (ubiegłego) roku, powiedziała wyraźnie: obronność, bezpieczeństwo na pierwszym miejscu – powiedział.

Premier Donald Tusk ocenił przed środowym posiedzeniem rządu, że program SAFE stał się przedmiotem „niepotrzebnej i szkodliwej konfrontacji politycznej” między rządem a opozycją i prezydentem Karolem Nawrockim. – Ja nie mam żadnych wątpliwości, to



Podczas środowego posiedzenia rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE

zresztą widać wyraźnie z komunikatów, które płyną i z ław opozycji, i z Pałacu Prezydenckiego, że nasi oponenti chcieliby ten projekt wyrzucić – ocenił Tusk.

W jego ocenie takie działania to „nie jest tylko głupota albo tylko zła wola, tylko wewnętrzna walka polityczna”. – To jest próba destabilizacji całej Europy, to jest próba ograniczenia roli Polski w Unii Europejskiej. Gdzieś tam w tle,

na końcu (jest – przyp. PAP) realne ryzyko, i tutaj mówię o faktach, nie o moich domysłach, wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej – stwierdził premier.

Jego zdaniem to, że Polska jest największym beneficjentem programu SAFE, to „istotny i kluczowy” element strategii państwa, a komentarze „tych, którzy bezwstydnie od wielu miesięcy, a właściwie lat, lobują głównie za intere-

sami przemysłu zbrojeniowego w innych państwach”, są według niego „absolutnie niedopuszczalne”.

Program unijnych pożyczek na obronność w ramach programu SAFE był również jednym z tematów zwołanej przez prezydenta Karola Nawrockiego Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Tusk podkreślił, że pożyczki z SAFE są dla Polski tańsze niż jakiegokolwiek inne dostępne formy pożyczki. – Gwarantuję to szybkie i masowe wydatki na polską obronność – mówił premier, podkreślając, że 8 proc. tych pieniędzy trafi do polskich producentów.

– Chcemy mieć pełną kontrolę nad tym, co kupujemy, co będziemy chcieli w danym momencie wykorzystać – i do tego będą także służyły pieniądze z programu SAFE. Nikt nas z tej drogi nie zawróci – powiedział Tusk.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia – m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek – przede wszystkim na zakupy sprzętu wojakowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego. PAP

Więcej pieniędzy na podręczniki? Koalicja poparła projekt nowelizacji dotyczący podręczników szkolnych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

KO, PSL, Polska 2050 i Lewica poparły projekt nowelizacji, zgodnie z którym zwiększone zostaną środki na zakup podręczników i ćwiczeń dla uczniów szkół podstawowych.

W środę w Sejmie przeprowadzono drugie czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty

oraz ustawy o finansowaniu zadań oświatowych. Podczas debaty nie zgłoszono poprawek do projektu.

Posłowie KO, PSL, Polska 2050 i Lewicy w swoich wystąpieniach podkreślali, że projekt zawiera konieczne zmiany. Krystyna Szumilas (KO) zaapelowała o jego szybkie i rzetelne procedowanie. Posłowie koalicji rządzącej mówili też, że dzięki podniesieniu kwoty dotacji podręcznikowej szkoły dostaną więcej środków na za-

kup podręczników dla uczniów, dzięki czemu będą miały możliwość większego wyboru spośród oferowanych przez wydawców. Szumilas zaznaczyła, że środki z dotacji są przeznaczone nie tylko na zupełnie nowe podręczniki dla roczników, które jesienią mają objąć reforma edukacji, ale też na podręczniki dla pozostałych.

Sławomir Skwarek (PiS) zauważył, że projekt ustawy zawiera zapisy, które znajdowały się w nowelizacji ustawy Prawo

oświatowe, która została zawetowana przez prezydenta. – Zgadzą się, że szkoły powinny wybierać najlepsze podręczniki (...). Nie mamy wątpliwości, że kwoty dotacji na podręczniki powinny wzrosnąć, i to co najmniej rok wcześniej – dodał. Odnosił się też do kwoty, jaką obecnie otrzymuje recenzent podręcznika. – 1600 złotych brutto to mało, żeby nie powiedzieć, bardzo mało – ocenił Skwarek. PAP

Zelenski może jeszcze dużo wygrać na presji Trumpa

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Ukrainy zamierza 24 lutego, w czwartą rocznicę pełnoskalowej inwazji Rosji, ogłosić plan wyborów prezydenckich i referendum w sprawie porozumienia pokojowego - podał w środę „Financial Times”.

Kijów podjął tę decyzję pod presją administracji prezydenta USA Donalda Trumpa, która zażądała przeprowadzenia obu głosowań do 15 maja i zakończenia rozmów pokojowych z Rosją do lata, zauważyli rozmówcy „FT”.

Ze swojej strony Zelenski i jego zespół dali do zrozumienia stronie amerykańskiej, że są gotowi przeprowadzić wybory i referendum w „niezwykle krótkim terminie”, pomimo trudności związanych z wojną. W ten sposób Kijów zamierza przekonać Trumpa, że to nie Ukraina opóźnia zawarcie porozumienia pokojowego, wyjaśniają źródła gazety.

Jednocześnie, jak zauważył jeden z zachodnich urzędników, „Ukraińcy są głęboko przekonani, że wszystko to musi być związane z reelekcją Zelenskiego”.

To dlatego Trumpowi się spieszy

Ukraiński prezydent powiedział wcześniej, że Stany Zjednoczone zaproponowały Kijo-



Władze Ukrainy przygotowują się do przeprowadzenia wyborów prezydenckich i referendum

wowi zakończenie wojny do czerwca, ponieważ po tym czasie Biały Dom skupi się na wyborach uzupełniających w USA, które mają się odbyć pod koniec jesieni. - Chcą jasnego harmonogramu - podkreślił Zelenski.

Ostatnie wybory prezydenckie w Ukrainie odbyły się w 2019 roku. Nowe głosowanie powinno się odbyć w marcu 2024 roku, ale z powodu obowiązującego w kraju stanu wojennego zostało przełożone na czas nieokreślony. Co trzy

miesiące Zelenski przedłuża stan wojenny. Obecnie obowiązuje on do 4 maja 2026 roku.

O losie Donbasu zdecyduje referendum

Zelenski oświadczył również, że nie można oddać Rosji nieokupowanej części Donbasu, czego domaga się Władimir Putin w celu zakończenia wojny. Zaproponował poddanie porozumienia pokojowego w tej sprawie pod referendum, aby zapewnić mu poparcie społeczne.

Ostatnie wybory prezydenckie w Ukrainie odbyły się w 2019 roku. Nowe głosowanie powinno się odbyć w marcu 2024 roku

Ukraiński przywódca zaznaczył, że bez referendum ani on jako prezydent, ani parlament nie mogą podjąć decyzji w sprawie terytoriów, ponieważ jest to bezpośrednio zabronione przez ustawodawstwo kraju. Dodał jednak, że 87 proc. Ukraińców popiera jak najszybsze zawarcie pokoju, ale 85 proc. jest „przeciwno opuszczeniu wschodu”. - Oznacza to, że wszyscy chcą pokoju, ale sprawiedliwego pokoju - podkreślił Zelenski.

Plan Zelenskiego

Jakie są cele Zelenskiego? Dać Trumpowi to, czego ten chce przed wyborami uzupełniającymi: pokój na Ukrainie. A przynajmniej przekonać prezydenta USA, że Kijów zrobił wszystko, czego Trump chciał. Po drugie, wygrać wybory - szybkie zorganizowanie głosowania w warunkach wojennych faworyzuje zdecydowanie obecnego prezydenta. Po trzecie, umyć ręce w sprawie Donbasu. Jeśli większość Ukraińców powie „nie” oddaniu terytorium Rosjanom, Zelenski będzie mógł powiedzieć, że nie więcej z tym się nie da zrobić - bo tak mówi konstytucja.

Narzeczona Micka Jaggera została zaatakowana w londyńskim klubie

Kazimierz Sikorski
Londyn

Partnerka lidera The Rolling Stones, Micka Jaggera, Melanie Hamrick, mówi, że jest „wstrząśnięta, smutna i zła” po ataku na nią dwóch osób w prywatnym klubie w londyńskim Mayfair.

Partnerka Jaggera mówiła, że zaatakowały ją dwie osoby. Nie podała, kim byli napastnicy, ani czy doznała jakichś obrażeń.

W środę napisała na Instagramie: „Niezwykle trudno mi się tym podzielić, ale zostałam zaatakowana fizycznie w Annabels Mayfair. Jestem wdzięczna moim przyjaciółom za to, że mnie chronili. Dwie osoby złapały mnie od tyłu i dziękuję Bogu za dobrych ludzi, którzy

stanęli na wysokości zadania i mi pomogli. Jestem smutna i zrozpaczona, że ludzie mogą się tak traktować”.

Melanie poznała Micka na koncercie Rolling Stonesów w Tokio w 2014 roku. Była wtedy w trasie koncertowej z American Ballet Theatre, a Mick zaprosił ją na kolację.

Według doniesień ich związek zakończył się w marcu 2014 r., gdy zmarła była dziewczyna Jaggera, L'Wren Scott, jednak później odnowili romans. Para dzieli rezydencję w Chelsea i mieszka tam z synem Deveraux, który urodził się w 2016 r. Deveraux jest najmłodszym z ośmiorga dzieci Jaggera.

Mick Jagger ma ośmiorgo dzieci z pięcioma różnymi kobietami.



Mick Jagger i Melanie Hamrick tworzą parę od 2014 roku. Para ma ośmioletniego syna

Wywiad Estonii alarmuje: Rosja tworzy jednostki dronów w całych siłach zbrojnych

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Władze rosyjskie rozpoczęły tworzenie jednostek dronów we wszystkich rodzajach i na wszystkich szczeblach sił zbrojnych - twierdzi estońska służba wywiadu zagranicznego.

Rosja tworzy jednostki bezzałogowe we wszystkich rodzajach sił zbrojnych i przypisuje im zadania bojowe i wsparcia bojowego, zgodnie z zasadą „armii masowej”. Utworzenie specjalnych jednostek bezzałogowych wynika prawie na pewno z doświadczeń zdobytych podczas wojny na Ukrainie - pisze estoński wywiad w swoim nowo opublikowanym roczniku.

Oczekuje się, że trwająca reforma wojskowa w Rosji doprowadzi do powstania około 190



„Dronizacja” rosyjskiej armii to masowy proces

batalionów systemów bezzałogowych, z których większość będzie składać się z jednostek UAV działających w ramach sił lądowych, sił powietrznych i piechoty morskiej - uważają analitycy estońskiej Służby Wywiadu Zagranicznego.

Agencja podkreśla, że w przypadku konfliktu z Rosją zaatakowane państwo musi być przygotowane do walki z przeciwnikiem wykorzystującym dużą liczbę systemów bezzałogowych na poziomie strategicznym, operacyjnym i taktycznym na lądzie, w powietrzu i na morzu, jednocześnie na całym terytorium.

Okazuje się, że również rosyjska marynarka wojenna tworzy jednostki bezzałogowych statków powierzchniowych (USV) przeznaczonych do ataków. Takie jednostki powstają we wszystkich Flotach (Północnej, Bałtyckiej, Czarnomorskiej, Pacyfiku), jak i we Flotylli Kaspijskiej. Z kolei w ramach sił powietrznych i kosmicznych brygada bezzałogowych statków powietrznych GROM Kaskad jest jedyną tego rodzaju jednostką

w Rosji pod względem roli i statusu.

We Flocie Bałtyckiej utworzono pułk bezzałogowych okrętów uderzeniowych oraz pułk bezzałogowych statków powietrznych pod bezpośrednim dowództwem Leningradzkiego Okręgu Wojskowego. Jednostki te są obecnie kompletowane, uzbrajane i wyposażane - zauważa estoński wywiad.

W najbliższych latach Flota Bałtycka prawdopodobnie utworzy również pułk bezzałogowych statków powietrznych, a bataliony bezzałogowych statków powietrznych mają zostać utworzone w dywizjach 6. Armii. Jednostki te zwiększą istniejące możliwości Rosji w zakresie wywiadu, uderzeń morskich, ostrzału pośredniego i precyzyjnych uderzeń w bezpośrednim sąsiedztwie Estonii.

Przerażająca strzelanina w szkole. Kanada w szoku

Kazimierz Sikorski
Ottawa

Dziesięć osób nie żyje w wyniku strzelaniny, do której doszło we wtorek w szkole w Tumbler Ridge w północno-wschodniej części prowincji Kolumbia Brytyjska.

Kanadyjska Królewska Policja Konna poinformowała, że ok. 13.20 lokalnego czasu (około 22.30 czasu polskiego) otrzymała zgłoszenie o strzelaninie w szkole średniej w Tumbler Ridge. Oniebezpieczeństwo poinformowano okolicznych mieszkańców i policja wkroczyła na teren szkoły.

Policjanci natrafili na terenie szkoły na kilkudziesięciu rannych i siedem zwłok, wśród nich było ciało sprawcy strzelaniny. Ośma osoba zmarła podczas transportu do szpitala. Dwie

kolejne osoby znaleziono w domu, który policja uważa za powiązany z atakiem. Śledczy zidentyfikowali podejrzaną o masakrę, ale nie ujawnili jej nazwiska, a motyw ataku pozostaje niejasny.

Premier Kanady Mark Carney oświadczył, że jest zdruzgotany strzelaniną w Tumbler Ridge.

„Łączę się z Kanadyjczykami w żałobie z tymi, których życie zmieniło się nieodwracalnie, i wyrażam wdzięczność za odwagę ratowników, którzy ryzykowali życie, aby chronić współobywateli” - napisał.

Premier Kolumbii Brytyjskiej David Eby nazwał wydarzenie „niewyobraźną tragedią”. „Wiem, że to sprawia, że wszyscy powinniśmy mocniej przytulić nasze dzieci” - mówił. „Proszę mieszkańców Kolumbii Brytyjskiej, aby zaopiekowali się mieszkańcami Tumbler Ridge”. PAP

Mariusz Grabowski

Wiele zim pretendowało do miana „największych” w nowożytnych dziejach Polski. Zima z 1939 na 1940 r. była najmroźniejszą w czasie całej wojny; ta z 1962 na 1963 r. sparaliżowała gospodarkę PRL, zaś ta z 1978 na 1979 r. była wyjątkowo śnieżna. Żadna nie mogła się jednak równać w swej srogości z zimą z roku 1928 na 1929.

Meteorolodzy twierdzą, że określenie „zima stulecia” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Teoretycznie oznacza bowiem zimę najmroźniejszą, najbardziej śnieżną i najdłuższą. Miano to bywa używane również wtedy, gdy spełnia ona tylko jedno z powyższych kryteriów: może np. odnosić się zarówno do zimy niemal bezśnieżnej, ale za to ekstremalnie mroźnej. W przypadku zimy 1928/1929 nikt nie miał wątpliwości, że nadeszła zimowa katastrofa.

Uwaga, idą mrozy!

Pierwsze zwiastuny owej katastrofy dało się zaobserwować już w październiku 1928 r. Pojawiły się wtedy pierwsze nadzwyczaj obfite opady śniegu w obszarach podgórskich, podczas gdy na większości obszaru Polski śnieg spadł na przełomie listopada i grudnia. Stała pokrywa śnieżna utrzymywała się bez przerwy od początku grudnia do połowy kwietnia, a jej grubość w okresie od stycznia do marca wahała się od 20–60 cm na nizinach do 100 cm i więcej w obszarach podgórskich. Największą grubość (267 cm) zmierzono 9 kwietnia w rejonie Morskiego Oka.

Temperatury oszałamiały. W dn. 10–11 lutego 1929 r. w kilku miejscowościach w Polsce zanotowano mrozy sięgające -40°C . Zarejestrowano je w: Żywcu $-40,6^{\circ}\text{C}$, Olkuszu $-40,4^{\circ}\text{C}$, Poroninie $-40,4^{\circ}\text{C}$ oraz w Siankach $-40,1^{\circ}\text{C}$. Mroźno było także w Zakopanem $-37,5^{\circ}\text{C}$, choć dla nielicznych narciarzy był to akurat powód do zadowolenia. Na tle tych cyfr w Krakowie było po prostu sielsko - 10 lutego zanotowano tam temperaturę $-33,1^{\circ}\text{C}$.

Europa skuta

Takie dane oficjalnie podawały stacje Państwowego Instytutu Meteorologii. Ale gdyby wziąć pod uwagę dane nieoficjalne, np. ze szkolnej stacji meteorologicznej w Rabce, to rekord wynosiłby nawet -45°C . Tylko raz w dziejach Polski zanotowano (oficjalnie) niższą temperaturę niż w 1929 r. Zmierzono ją w Siedlcach w styczniu 1940 r., a termometr pokazał wówczas -41°C .

Zimno było nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 9 lutego

Zima 1929 roku, podczas której „zamarzła cała Polska”



1929 rok, gdzieś pod Przemyślem. Francuskie lekkie czołgi Renault FT17 podczas odśnieżania drogi

1929 r. w niemieckim Treuburgu, czyli dzisiejszym Olecku zanotowano najniższą temperaturę na obecnych ziemiach polskich. Termometr na stacji meteorologicznej pokazał wtedy $-42,0^{\circ}\text{C}$. Z powodu mrozu sięgającego w Gdańsku do -27°C zamarł port. Natomiast na wodach portu utworzyły się zatory lodowe, uniemożliwiające żeglugę. Z tego powodu został wstrzymany eksport węgla drogą morską. Podobnie zablokowany był port w Gdyni, w którym 10 lutego znajdowało się 18 statków, które nie były w stanie wyjść w morze.

Warszawa pod śniegiem

Można powiedzieć, że stolica Polski została owej zimy po prostu sparaliżowana. W stolicy warstwa śniegu w połowie lutego wynosiła 39 cm. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci nie chodziły do szkoły, bowiem temperatury sięgały w ciągu dnia okolic -20°C . Poza tym rodzice bali posyłać się dzieci do szkół.

Ze stolicy zerwana została komunikacja telefoniczna z Katowicami, Gdańskiem i Pozna-

niem oraz telegraficzna z Lwowem i Stanisławem. Mróz uniemożliwił szybką naprawę zerwanych linii. W mieście zaczęło brakować węgla. Stał się on w całym kraju produktem deficytowym, gdyż transporty węgla stały unieruchomione na torach i drogach na terenie całego kraju. Dzielne zapotrzebowanie stolicy na węgiel wynosiło dwadzieścia pociągów, a w krytycznych dniach lutego (10–14) docierały do Warszawy tylko trzy składy z węglem.

Celem udrożnienia transportu węgla do walki z zimą skierowano Wojsko Polskie. „300 żołnierzy uzbrojonych w kilofy i motyki, rozładuje 100 wagonów węgla na stacji towarowej, a samochody ciężarowe rozwiozą go po całej stolicy do miejskich składnic opałów (...). Dziś również kilka kuchni polowych zostanie uruchomionych do gotowania i rozwożenia po mieście dla ubogiej ludności kawy osłodzonej i zupy” - donosiła 12 lutego „Polska Zbrojna”.

Zamarznięty Kraków

Pod koniec stycznia 1929 r. prasa w Krakowie donosiła, że z powodu mrozu zamarły parowoz. To spowodowało olbrzymie opóźnienia na kolei.

Na Dworcu Głównym w Krakowie tłum podróżnych bezskutecznie czekał na podstawienie pociągów. Większość z kursów została jednak odwołana, a nieliczne składy, które dotarły, miały opóźnienia wynoszące nawet po 15 godzin.

Ale nawet jeśli węgiel dotarł, to był racjonowany. W Krakowie nie można było kupić więcej niż cetnar, czyli ok. 50 kg, węgla na osobę. Prowadziło to do dramatycznych scen, gdy ludzie rzucali się na fury węgla, by wyrwać z nich chociażby parę kawałków cennego łupu. To spowodowało, że handlarze paskarsko podnieśli ceny. W odpowiedzi miasto zaczęło ustalać maksymalne stawki za kilogram węgla.

Mróz miał także wpływ na przyrodę. Nagle w Krakowie - donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w złowieszczym tonie - pojawiły się kruki, które w poszukiwaniu pożywienia przyleciały do miasta. „Zwykle te ptaki unikają miast, żyjąc wyłącznie w lasach” - można było przeczytać. Tenże „IKaC” podawał, że 11 lutego termometr umieszczony na budynku straży pożarnej przy ul. Potockiego w Krakowie wskazywał -28°C . Równie niską temperaturę miało zanotować

obserwatorium krakowskie... w 1870 r.

Gdzie jest węgiel?

Węgiel stał się na początku 1929 r. towarem deficytowym. W Krakowie wprowadzono na niego reglamentację, a prasa co jakiś czas donosiła o „mizeriach węglowych” oraz „nieuczciwych praktykach z węglem”. „IKaC” pisał pod koniec lutego: „Wczoraj policja wpadła na ślad wielkiego oszustwa węglowego w składzie węgla przy ul. Pawiej. Zastępstwo firmy, które ma pozwolenie na rozwóz węgla we wózkach po mieście, usiłowało zerować na ludzkim nieszczęściu. Worki bowiem mające ważyć 50 kg netto, jak stwierdzono ważyły zaledwie 37–32 kg węgla. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo”.

Sytuacja kłęski żywiłowej, jakbyśmy powiedzieli dzisiajszym językiem, zapanowała na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy, do której z powodu zatorów nie docierały transporty kolejowe ze Śląska, pojawiła się groźba unieruchomienia elektrowni. Brak węgla spowodował, że pracę wstrzymała część fabryk.

Czołgi do odśnieżania

Prasa w Poznaniu informowała także o planie odmrożeń, szczególnie uszu i nosa. W wielu mieszkaniach miasta temperatura spadła poniżej zera. „Na podstawie szeregu informacji bezpośrednich, telefonów i listów, nabieramy przekonania, że brak koksu w naszym mieście wytworzył sytuację tak niesłychaną, iż wśród szeregu rodzin zapanowała dantejskie wprost co do rozpaczliwej sytuacji sceny, skoro temperatura w mieszkaniach obniżyła się do 8–10 stopni poniżej zera, a rodziny całe przeżywają istną tragedię, żyjąc w pokojach zupełnie nieogrzanych, do których nie można sprowadzić piecyków żeliwnych ze względu na brak odpowiednich możliwości w konstrukcji kominów” - pisał 15 lutego „Dziennik Poznański”.

Zima całkowicie zatrzymała transport kolejowy we Lwowie. Kolej w ogóle nie funkcjonowała, w innych regionach kraju działała w mocno ograniczony

sposób. Pomiędzy Krakowem a Lwowem stało wiele pociągów towarowych z węglem, które nie mogły dotrzeć do celu. Dla ratowania sytuacji we Lwowie i Stanisławowie wysłano z Warszawy specjalny pociąg. Był załadowany łopatami, narzędziami i pługami motorowymi celem udrożnienia ruchu kolejowego w Małopolsce Wschodniej.

Do odśnieżania węzłów kolejowych oraz dróg zaangażowano m.in. czołgi. W Łodzi władze powiatowe zdecydowały się na zakup dwóch takich pojazdów, gdy z powodu zamieci śnieżnych pod grubą warstwą białego puchu znalazły się niemal wszystkie szosy wiodące do miasta.

Pamiętny rok 1709

Mrozy zaczęły słabnąć na początku marca 1929 r., ale śnieg zniknął dopiero miesiąc później. Gazety pełne były pesymistycznych porównań kończącej się zimy z legendarną zimą 1709 r., która skuta całą Europę, a w konsekwencji spowodowała wielki głód. Cena zboża wzrosła wtedy ponad dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1708. Europa dosłownie zamarzała (zamarzły nawet weneckie kanały), ale był to dopiero początek wielkiej kłęski głodu, która zabrała życie milionom mieszkańców Starego Kontynentu.

Co ciekawe, o ile Zachód cierpiał, na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, czyli w Rzeczypospolitej, nie odnotowano specjalnych anomalii pogodowych. Żaden kronikarz ani podróżnik nie zanotował tamtej zimy nic szczególnego. Jedyne ks. Gabriel Rzączyński w swej książce przyrodniczej „Historia naturalna ciekawa Polski i Litwy” zapisał: „W roku 1709 nadzwyczaj silne mrozy panowały w styczniu i lutym, i te wiele ludzi i bydła o śmierć przypawiły (...) dęby od mrozu pękały z hukiem jakby od bomby; niektórzy wystawwszy wino węgierskie i piwo na wolne powietrze, w przeciągu jednej godziny takowe zmrożone znaleźli”.

Nasi antenaci byli do mrozu i śniegu lepiej przygotowani, niż ich XX-wieczni potomkowie.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

CIA kontra Fidel Castro. Agencja chciała go zlikwidować na najdziwniejsze sposoby
– str. 10

Księżę Mikołaj II opolski dał głowę pod miecz 27 czerwca 1497 r. na rynku w Nysie. Dlaczego?
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Tragiczny rejs kutra trałowego nr 2

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Susan Ryeland znów ma kłopoty

Na początku marca Rebis wypuści do księgarń „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza. To kolejny tom perypetii Susan Ryeland, redaktorki powieści o słynnym detektywie Atticusie Pündzie, przez które kilka razy omal nie zginęła. Pracując nad tekstem kolejnego kryminału, którego akcja toczy się w egzotycznej scenarii południowej Francji, odkrywa, że ponownie stała się celem intrygi.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (film jest koprodukcją francusko-brytyjsko-amerykańską). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (gra go Glen Thomas Powell Jr.) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda - musi po kolei wyeliminować siedmioro swoich krewnych. Niby proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Niebawem rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897 - 19 lutego 1968), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, s.f. i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histories, nr 193. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto tu rządzi



75 Pułk Rangerów podczas desantu nad Grenadę. Pułk jest oddziałem powietrznodesantowym tzw. lekkiej piechoty złożonym z trzech batalionów piechoty i batalionu wsparcia. Posiada bardzo wysoki stopień gotowości (18 godzin) do podjęcia działań w dowolnym obszarze

Bożydar Brakoniecki, mg
redakcja@polskatimes.pl

Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów. A przy okazji likwidowały przejawy komunistycznej rewolty.

Pretekstem do wojny był przeprowadzony zamach stanu, który miał miejsce 13 października 1983 r. Władzę objął wówczas komunista, były wicepremier Bernard Coard, a dotychczasowy premier, tylko mniej radykalny, został

umieszczony w areszcie domowym. Zamach poparł Fidel Castro, co ponoć wyjątkowo rozsierdziło prezydenta USA Ronalda Reagana.

Jewel u władzy

Cofnijmy się w czasie. Grenada, znajdująca się na Morzu Karaibskim w archipelagu Małych Antyli, w latach 70. była jednym z najbiedniejszych państw regionu. Teoretycznie pozostawała ona monarchią, rezydujący na wyspie gubernator generalny reprezentował królową brytyjską Elżbietę II, w praktyce jednak Grenada pozostała zupełnie suweren-

nym państwem. W 1976 r. wybory wygrała tam Zjednoczona Partia Pracy Grenady, ugrupowanie chcące utrzymania Grenady w strefie wpływów USA i Wielkiej Brytanii. Opozycja nie uznała jednak wyniku wyborów i rozpoczęła rewoltę przeciwko rządowi premiera Erica Gairy.

Na fali rosnącego i coraz powszechniejszego niezadowolenia powstał opozycyjny ruch New Jewel (Nowe Wspólne Przedsięwzięcie dla Dobrobytu, Edukacji i Wyzwolenia). Organizacja ta, oskarżana przez Stany Zjednoczone o bycie radziecką i kubańską agenturą,

zrzesała nie tylko komunistów i lewicę, ale też przedstawicieli najróżniejszych ruchów społecznych, np. związkowców czy nawet rastafarian.

Jewel optował za reformą państwa i rewolucją społeczną. W marcu 1979 r. bojownicy Jewelu zajęli najważniejsze punkty na wyspie i obalili rząd. Dowódca partyzantów - Maurice Bishop ogłosił powstanie Ludowego Rządu Rewolucyjnego. Od razu został on uznany przez USA i Wielką Brytanię za zagrożenie dla regionu. Ich zaniepokojenie wywołały m.in. wypowiedzi Bishopa mówiącego, iż Grenada „powinna stać

się drugą Kubą”. Z czasem coraz częściej stawały się odwołania innych liderów, wprost do ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Tow. Bernard Coard

Ale Waszyngtonowi jeszcze bardziej nie podobało się coś innego - przedstawione przez rewolucyjny rząd plany budowy lotniska. Grenada nie miała wcześniej dużego portu lotniczego. Podróżni musieli korzystać z tranzytu przez sąsiednie wyspiarskie państwa.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



WYBUCHOWE CYGARA FIDELA

Po rewolucji kubańskiej z 1959 r. na celowniku CIA znalazł się jej lider Fidel Castro. Amerykańska agencja nie tylko kreśliła fantastyczne plany inwazji na Kubę, ale też efektownego zamachu na komunistycznego przywódcę.

On musi zginąć

Jak można przeczytać na stronie „Nowego Dziennika” w tekście „Wybuchowe cygara i zamachy stanu - tajne operacje CIA w Ameryce Łacińskiej”, w 1961 r. Agencja zorganizowała nieudany desant kubańskich emigrantów na wyspę, który przeszedł do historii jako inwazja w Zatoce Świń.

Znacznie ciekawsze jest to, co miało nastąpić później. Według raportu senackiej komisji ds. wywiadu CIA opracowała co najmniej osiem planów zamachu na życie Castro. Jeden z nich zakładał „posłużenie się osobami z półświatka” i został nawet częściowo wprowadzony w życie: na Kubę wysłano tabletki z trucizną i zespoły, które miały brać udział w zamachu.

Wśród niezrealizowanych pomysłów było również „podrzucenie kubańskiemu przywódcy trującego albo wybuchowego cygara (powszechnie znany był fakt, że tow. Castro palił jak smok) lub stroju do nurkowania, zakażonego bakteriami gruźlicy. Rozważano też podłożenie muszli z materiałami wybuchowymi w miejscu, w którym nurkował”.

Pudełko Cohiba

Eksplozowanie Fidela Castro nie było zbyt etycznym pomysłem, ale w świecie kilerów z tajnych służb etyka nie jest priorytetem. Zresztą z wybuchowymi cygarami à la CIA nic nie wyszło. A Fidel spokojnie palił swoje własne przez prawie całe długie życie - zmarł w 2016 r. przeżywszy 90 lat.

Zplotek, które w latach 70. przeciekły do mediów wiadomo, że cygara dla Castro osobiście preparował w Langley dr Edward Gunn, szef wydziału medycznego CIA. Każde rozwijał, nasączał trucizną - jadem kiełbasianym, a potem zawijał starannie, żeby nie było śladu po majstrowaniu. Cygara umieszczono w specjalnym drewnianym pudełku, identycznym z tymi, w jakich wódz rewolucji dostawał swoje Cohiby. Miało zostać podrzucione na Kubę, ale co się z nim ostatecznie stało - nie wiadomo.

Zapewne stoi gdzieś na regale w rezydencji któregoś z eksdyrektorów CIA, który pokazuje je gościom, mówiąc: „Te cygara miały zabić Fidela Castro, ale nikt nie odważył się ich doręczyć. Zajmuję je z magazynu, żeby się nie kurzyły. Zapalimy?”.



Fidel Castro palił zawsze cygara Cohiba, skręcane specjalnie dla niego i towarzyszy z partyjnej wierzuszki



W walce zginęło 18 Amerykanów, a 116 zostało rannych. Po przeciwnej stronie zginęło 25 żołnierzy kubańskich oraz 45 grenadyjskich

ATAK RYTUALNIE POTĘPIŁA TZW. SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA.

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto rządzi w regionie

Ciąg dalszy ze str. 9

Planowany Port Lotniczy Point Salines miał być największą inwestycją w infrastrukturę w historii Grenady, zaś naturalnym sojusznikiem przy jego budowie okazała się komunistyczna Kuba. Na Grenadę szybko przybyło kilka grup kubańskich inżynierów i wykwalifikowanych robotników.

Amerykańska administracja krytycznie odnosiła się do tego aliansu, podobnie jak do zbrojeń przeprowadzanych przez wyspiarską Ludową Armię Rewolucyjną. Bishop bezskutecznie próbował zatrzymać wzajemne napięcia - w 1983 r. udał się do Waszyngtonu celem rozmów z amerykańskimi oficjami. Wizyta premiera została jednak w USA ostantacyjnie zlekceważona.

Po zamachu z 13 października nastroje uległy radykalizacji - rzeczywistą władzę objął skrajnie lewicowy Bernard Coard, a na wyspach odbyły się demonstracje poparcia dla Bishopa. Na wieść o nich wojsko przeprowadziło egzekucję Bishopa i to, czyli „rewolucyjny, antydemokratyczny chaos”, posłużyło Amerykanom za pretekst do planu zbrojnego obalenia rządu Grenady. Dodatkowym - oficjalnym - powodem była troska o los 800 amerykańskich studentów przebywających w tym czasie na Grenadzie.

„Urgent Fury”

Inwazja USA na Grenadę rozpoczęła się 25 października 1983 r., we wtorek. Amerykanie przeprowadzili desant na stare oraz nowe lotnisko w Point Salines oraz uwolnili Gubernatora Generalnego Grenady - Paula

Scoona. Wieczorem, ok. 19 na plażach wylądowali marines z ciężkim sprzętem. Przez całą noc aż do południa następnego dnia trwały walki z Kubańczykami oraz niedobitkami grenadyjskiej armii.

Tego samego dnia prezydent Ronald Reagan w towarzystwie premiera sojuszniczej Dominiki wygłosił przemówienie do narodu. Oznajmił w nim, że Stany Zjednoczone odpowiedziały na prośbę państw OECS i podjęły zdecydowane działania na rzecz przywrócenia porządku na Grenadzie oraz bezpieczeństwa w regionie.

Przy zdobywaniu owej twierdzy zginęło 19 Amerykanów, a 116 było rannych. Straty wojsk grenadyjskich i kubańskich także były niewielkie. Grenada straciła 45 żołnierzy, a Kuba 25 wojskowych, 59 było rannych, natomiast 638 wzięto

do niewoli. Najwięcej ofiar poniosła ludność cywilna. Amerykanie twierdzą, że podczas trzech dni walk zginęło 45 cywilów, a 358 było rannych.

Ostatecznie cele wojskowe operacji zostały osiągnięte 28 października. Obalony został rząd wojskowy i rozpoczęto stopniowo tworzenie - jak to zawsze w takich przypadkach - „nowych struktur demokratycznych”.

Okupacja Grenady

Co ciekawe, inwazja została potępiona przez społeczność międzynarodową, w tym przez bliskich sojuszników USA, m.in. Wielką Brytanię. Celem sprzeciwu wobec inwazji zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ, rezolucja została jednak zawetowana przez Amerykanów.

Po zbrojnej agresji na wyspę wkroczyły siły wojskowe sprzy-



mierzonych z USA państw karaibskich, głównie Jamajki i rozpoczęły jej faktyczną okupację, trwającą do czasu zainstalowania na Grenadzie władz podporządkowanych Waszyngtonowi. Państwo zostało także pozbawione jakichkolwiek sił obronnych.

Na czele utworzonego rządu tymczasowego Grenady stanął Nicholas Brathwaite (funkcję utrzymał do grudnia 1984 r., kiedy przegrał wybory parlamentarne). W 1985 r. wycofano z wyspy ostatnie obce wojska. Bernard Coard za zabójstwo Bishopa został w sierpniu 1986 r. skazany na karę śmierci. W 1991 r. wyrok zmieniono mu jednak na dożywotnie więzienie.

Psychowojna

Dla analityków inwazja była ciekawa także z innych powodów niż militarne. Pokazała również siłę propagandy. Był to bowiem jeden z konfliktów przy okazji których zastosowano nowe środki oddziaływania w przestrzeni publicznej. Przede wszystkim w dużym stopniu wykorzystano wojskowe jednostki operacji psychologicznych. Armia zaaranżowała na przykład sesję fotograficzną z udziałem witających się z rodzinami „uwolnionych” amerykańskich studentów.

Przygotowano również kampanię informowania o tym jak ludność Grenady cieszyła się z wyzwolenia przez US Army i Marines. Na murach wielu domów na wyspie ukazywały się sym-

bole jednostek biorących udział w operacji oraz hasłami: „Dziękujemy wam za wyzwolenie” lub „KGB, wynoście się”. Miały one być podobno spontanicznie tworzone przez lokalną ludność.

Ówczesny sekretarz obrony, Caspar Weinberger, już dzień po rozpoczęciu interwencji twierdził, iż operacja przebiega nadspodziewanie sprawnie, a oddziały armii i milicji rewolucyjnej „stawiają niewielki opór tylko w rejonie stolicy”.

USA zawsze górą

Zacytujmy fragment książki Karola Derwicha „Instrumenty polityki zagranicznej USA wobec państw Ameryki Łacińskiej 1945-2000”, który dobrze oddaje istotę wydarzeń z października 1983 r. „Amerykańska interwencja miała za zadanie przede wszystkim pokazać, iż Stany Zjednoczone nie będą tolerować w regionie żadnego reżimu próbującego podważyć pozycję USA poprzez swoje bliskie kontakty z Kubą i Związkiem Radzieckim. Inwazja na Grenadę stała się w rezultacie manifestacją aktualności doktryny Monroego oraz koncepcji »grubej pałki« w latynoamerykańskiej polityce USA.

Interwencja na Grenadzie była więc niejako kontynuacją polityki Waszyngtonu wobec Kuby i Nikaragui oraz wspierania rządu José Duarte w Salwadorze”.

W tej sytuacji Grenada stała się niejako naturalnym celem

w realizowanej przez administrację Reagana strategii „odpychania komunizmu” - tzw. „rollback policy”. Reagan z uporem twierdził, że Stany nie mogą wygrać rywalizacji ze Związkiem Radzieckim i międzynarodowym komunizmem, jeśli nie wykażą się zdolnościami przywódczymi w środowisku międzynarodowym. Oznaczało to w praktyce, że w celu zatrzymania postępów komunizmu w regionie USA powinny się posłużyć również interwencją bezpośrednią jako instrumentem swej polityki.

Taka linię Waszyngtonu potwierdziła także interwencja w Panamie w grudniu 1989 r., pod kryptonimem „Just Cause”. Odbyla się ona już za prezydentury George H.W. Busha, na dzieśiąc lat przed przekazaniem jurysdykcji nad Kanałem Panamskim Republice Panamy

Testując doktrynę

Agresja na Grenadę nie była wielką operacją militarną, zarówno jeśli chodzi o zaangażo-

rykańska Nowa Partia Narodowa (NNP) Herberta Blaize’a. Dzień inwazji, 25 października, jest do dziś obchodzony na Grenadzie jako Dzień Dziękczynienia. Lotnisko w Point Salines, ironicznie, nosi dziś imię zamordowanego Maurice’a Bishopa.

Reakcja międzynarodowa - interwencja USA spotkała się z szeroką krytyką na arenie międzynarodowej. Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło ją 2 listopada 1983 roku jako „rażące naruszenie prawa międzynarodowego” (108 głosów za, 9 przeciw). Nawet bliscy sojusznicy, jak Wielka Brytania, wyrazili dezaprobatę z powodu braku konsultacji. Premier Margaret Thatcher była osobiście oburzona działaniem USA, choć publicznie jej rząd wstrzymał się od głosu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, by nie podważyć sojuszu.

Dla armii USA - operacja obnażyła poważne wady w systemie dowodzenia, komunikacji i koordynacji między różnymi rodzajami sił zbrojnych. Była

OFICJALNYM CASUS BELLI BYŁA DLA ADMINISTRACJI USA OBAWA O „ŻYCIE AMERYKAŃSKICH STUDENTÓW PRZEBYWAJĄCYCH WÓWCZAS NA WYSPIE”

wane siły, długość walk, jak i ofiary po obu stronach, stanowiła jednak przełomowy moment w historii najnowszej. Była pierwszym testem doktryny wojskowej według której Stany Zjednoczone powinny atakować jedynie słabego przeciwnika, mając pewność uzyskania łatwego zwycięstwa.

W przeciwieństwie do wcześniejszej wojny w Wietnamie, podczas której waszyngtońska propaganda poniosła klęskę przygotowano szeroko zakrojoną kampanię informacyjną mającą usprawiedliwić napaść jako działania prewencyjne, czyli model, który dwadzieścia lat później zastosowano również wobec Iraku.

Spójrzmy na skutki

Operacja „Urgent Fury” miała jednak konsekwencje zarówno dla Grenady, jak i dla Stanów Zjednoczonych. Zacytujmy portal Bas-3.pl, propagujący tzw. Bojowy System Walki w Kontakcie Bezpośrednim (BAS). Analitycy portalu pod tym kątem przeanalizowali inwazję i wyciągnęli kilka wniosków:

„Dla Grenady - interwencja zakończyła rządy wojskowej junty. Aresztowano Bernarda Coarda i Hudsona Austina. Przywrócono na stanowisko gubernatora generalnego Sir Paula Scoona, który powołał rząd tymczasowy pod wodzą Nicholasa Brathwaite’a. W grudniu 1984 roku odbyły się demokratyczne wybory, które wygrała proame-

bezpośrednim impulsem do przeprowadzenia reform, których zwieńczeniem było uchwalenie w 1986 roku ustawy Goldwatera-Nicholsa. Ten akt prawny zreorganizował strukturę dowodzenia Pentagonu, wzmacniając rolę Przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów i promując „połączoność” (jointness) operacyjną, co zaowocowało znacznie sprawniejszymi działaniami w przyszłości, np. podczas operacji „Pustynna Burza”.

Relacje z mediami - decyzja Pentagonu o nałożeniu całkowitej blokady medialnej na pierwsze dwa dni inwazji wywołała ogromne kontrowersje i oskarżenia o cenzurę. Kryzys ten doprowadził do powołania Komisji Sidle’a i stworzenia systemu „press pools”, który miał zapewnić mediom dostęp do przyszłych operacji wojskowych od samego początku.

Wpływ na politykę USA - dla administracji Reagana operacja była wielkim sukcesem wizerunkowym. Wzmocniła jego wizerunek jako silnego przywódcy, gotowego użyć siły w obronie amerykańskich interesów i przeciwstawić się komunizmowi. Pomogła przełamać „syndrom wietnamski” - niechęć społeczeństwa i polityków do interwencji zbrojnych, wyznaczając ton dla bardziej asertywnej polityki zagranicznej USA w latach 80.”.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL ŚLĄSKI



Scena ścięcia Mikołaja II opolskiego na rynku w Nysie w 1497 r. według rysunku Juliusza Kossaka

„Mężnie zgiałem kark po miecz kata. Książę Mikołaj istnieje”.

27 czerwca 1497 r. na nyskim rynku ścięto Mikołaja II, księcia niemodlińskiego i opolskiego, młodszego brata księcia Jana II Dobrego.

„Mikołaj II - pisze Jan Lubos na portalu wachtyrz.eu - został skazany na śmierć przez ścięcie mieczem za napaść i zranienie sztyltem starosty śląskiego Kazimierza II i »pomazańca bożego«, biskupa Jana IV”.

Po niemiecku?

Krótki proces przed ławą miejską toczył się pod dyktando oskarżających: księcia Kazimierza II cieszyńskiego, biskupa wrocławskiego Jana IV Rotha i podążającego za nimi księcia ziembickiego Henryka I Starszego z Podiebradów. „Opis wypadków, które doprowadziły do śmierci jednego z ostatnich Piastów opolskich, jest zagmatwany i niejasny oraz, o czym należy pamiętać, został sporządzony przez kronikarzy wrogich księciu”.

W efekcie - dodaje Lubos - „w historiografii wykształcił się silnie fałszywy obraz księcia Mikołaja. Na podstawie zapisu, iż nie posługiwał się w czasie procesu używanym przez ławników sądowych językiem niemieckim, procesu, który przecież miał zdecydować o jego życiu lub śmierci, dziewiętnastowieczna historiografia pruska uznała, że nie znał tego języka. Tezę tę skwapliwie podchwyciła później historiografia polska czasów PRL”.

„Mikołaj istnieje”

Wyrok sądu miejskiego wykonano niemal bezzwłocznie w celu zażegnania niebezpieczeństwa sprowadzenia z Opola odsieczy. Według tradycji jednymi z ostatnich słów tragicznie zmarłego księcia było zdanie: „O Nysio! Nysio! Czyż dlatego moi przodkowie darowali ciebie Kościołowi, abyś mi teraz życie wdzierała?”

Książę został pochowany zgodnie ze swoją ostatnią wolą w Kościele oo. Franciszkanów w Opolu. Na nagrobku wyryto napis: „Leży tutaj pogrzebany ja, który padłem wiernym swym zasadom i mężnie zgiałem kark po miecz kata. Przechodniu, powiedz dumnym władcom, że książę Mikołaj istnieje”.

Góra florenów

Na wieść o egzekucji Mikołaj Jan II Dobry zaczął gromadzić wojska, by krwawo rozprawić się z cieszyńskim kuzynem Kazimierzem II. Do wojny jednak ostatecznie nie doszło na skutek zabiegów dyplomatycznych Władysława Jagiellończyka obawiającego się wojny domowej na Śląsku.

Kazimierz, dzięki owej aferze z Mikołajem doszedł nie tylko do politycznych godności, ale został krezusem. W 1527 r. jego majątek szacowano na astronomiczną sumę 670 tys. florenów. Do dochodów księcia cieszyńskiego należała jednak również wysoka pensja starosty generalnego - 1200 guldenów rocznie, oraz dochody z uzyskanych od Zygmunta Starego żup solnych pod Krakowem. Wysokie dochody umożliwiły Kazimierzowi w 1527 r. wykupienie z rąk bpa ołomunieckiego Stanisława Thurzo miast: Mistka i Frydlantu nad Ostrawicą. opr. strzyg

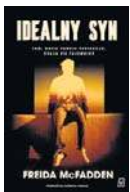
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

polecają
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Żarek



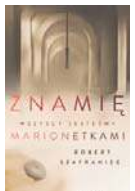
Nigdy nie licz na swoich przyjaciół...

Jess od lat żyje w cieniu tragedii z dzieciństwa – śmierci matki, której nigdy nie zrozumiała. Kiedy po latach spotyka człowieka uznanego za jej zabójcę, przeszłość brutalnie wdziera się w teraźniejszość. Czy mówi prawdę, czy to kolejna manipulacja? Kathryn Croft, „Zanim wydasz wyrok”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 54,99 zł



Czy Liam faktycznie jest bez skazy?

Liam Cass to wzorowy uczeń, sportowiec, mistrz debat. Syn, jakiego każdy chciałby mieć. Jednak podczas przesłuchań w sprawie zaginięcia nastolatki pojawiają się pewne niejasności. Zbyt wiele osób pamięta mroczne spojrzenie Liama. Freida McFadden, „Idealny syn”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 52,90 zł



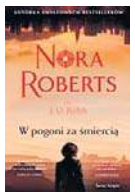
Diabeł szaleje w Siewierzu

Podczas niewinnej z pozoru wycieczki z uczniami na zamek w Siewierzu, Patrycja ponownie staje w obliczu horroru. Zamiast historycznych opowieści, czeka ją makabryczne odkrycie – okaleczone ciało i tabliczka z napisem „Zapłata”. Robert Szafranec, „Znamie. Wszyscy jesteście marionetkami”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,99 zł



Nic nie jest tym, czym się wydaje

Poznajcie Klarę Lemańską, cenioną stomatolog z Rzeszowa, której życie wydaje się ucieleśnieniem marzeń. Piękny dom, zamożny mąż, dorastająca córka – wszystko na swoim miejscu. Czy jednak ta perfekcyjna fasada nie skrywa głębokich pęknięć? Sylwia Bies, „Echo kłamstw”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Znajdę cię nawet na końcu świata

Gdy z pozoru zwyczajna impreza urodzinowa kończy się nagłą śmiercią jubilata, detektyw Eve Dallas wie, że to wcale nie jest przypadek. Zresztą wkrótce odkrywa, że za zbrodnią stoi kobieta, którą sama przed laty wsadziła do więzienia. Nora Roberts, „W pogoni za śmiercią”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2026, cena 56,30 zł



Makabreska w upalnej Barcelonie

W samym sercu tętniącej życiem Barcelony dochodzi do zbrodni, które wstrząsają miastem. To nie są zwykłe morderstwa – to makabryczny teatr, w którym ofiary pozabawiane są twarzą, a w ich miejsce ktoś z chirurgiczną precyzją zakłada japońskie maski. Malenka Ramos, „Morderca w masce nory”, wyd. LeTra, Warszawa 2026, cena 56,90 zł

Jak wyglądały makabryczne praktyki kultu Ant Hill Kids?

19 wstrząsających opowieści, które bezkompromisowo obnażają granice ludzkiego okrucieństwa i stawiają pod znakiem zapytania naszą wiarę w dobro człowieka.

„Pewnie wiele osób będzie innego zdania, ale uważam, że jedną z ciekawszych, a jednocześnie przyjemniejszych form spędzania wolnego czasu co najmniej od kilku lat są rozmaite fora internetowe. Skupiają pasjonatów zgoła rozmaitych tematów, którzy w otoczeniu takich samych jak oni freaków dzielą się swoimi, niejednokrotnie niecodziennymi pasjami. Fora są tworzone przez ludzi, których wciągają rozmaite tematy. Mamy więc internetowe zgrupowania muzyczne, gaminowe i religijne, fora zbieraczy, miłośników kulinariów, a nawet osób skupionych na fetyszach seksualnych.

Jednak punktem wyjścia dla tego rozdziału jest opowieść o innej społeczności, zgromadzonej wokół forum: mrocznej i nieprzeniknionej niczym najczarniejsza z otchłani. Chodzi o forum znane pod nazwą „Cannibal Café”. Logowali się tam – nazwijmy ich tak – aspirujący kanibale, sympatycy tej szczególnej dewiacji, ale często także zwyczajni użytkownicy sieci, goniący za jakimś wyjątkowym internetowym ekstremum. Najczęściej za taką pogonią nie szło nic poza możliwością pochwalenia się przed znajomymi. Lecz to będzie zaledwie punkt wyjścia: sedno stanowić ma jedna z najbardziej wstrząsających spraw wczesnych lat dwutysięcznych, czyli historia Armina Meiwesa, znanego jako „kanibal z Rotenburga”. Dodajmy od razu: znanego z tego, że zjadł swoją ofiarę, lecz ta wcześniej wyraziła pełną zgodę na akt kanibalizmu. Zapinamy więc pasy i ruszamy w jedną z dziwniejszych podróży, jaką funduję wam w tej książce.

Na wspomnianym forum Cannibal Café ludzie pisali o rzeczach, które w żadnym (nawet równoległym) świecie nie powinny się wydarzyć. Opisywali swoje fantazje, fascynacje i marzenia, a marzyli o smakowaniu ludzkiego ciała. Gdyby jakimś cudem ktoś ze śledczych zapytał ich o to, zgodnie by odpowiedzieli, że słowa, jakie padały tam, miały pozostać wyłącznie w sferze wyobrażeń. Może chorobliwych – zdecydowanie chorobliwych, ale jednak tylko wyobrażeń. I przez lata tak właśnie było: były to tylko opowiadki, zbyt dziwne i groteskowe, by ktokol-

wiek potraktował je poważnie. Aż do chwili, gdy na forum zalogowało się dwóch mężczyzn: Armin Meiwes i Bernd Jürgen Armando Brandes. Marzeniem Armina było zjeść człowieka, zaś marzeniem Bernda – jakkolwiek dziwnie to zabrzmiało, jego marzeniem było zostać przez kogoś pożartym.

Gdy już ujrzała światło dzienne, ta sprawa była niewyobrażalnym szokiem dla społeczeństwa niemieckiego, ale i szerzej, dla całego cywilizowanego świata. Odbiła się szerokim echem w popkulturze: Ramstein nagrał o tym piosenkę, było też kilka filmów poświęconych historii Kanibala z Rotenburga. Spójrzmy mu zatem w oczy także i my.

Armin Meiwes dorasta w domu, który na pozór wyglądał jak spełnienie niemieckiego snu o porządku i dostatku: stary, rozległy budynek z ogrodem, sadem, piwnicami i trzydziestoma sześcioma sypialniami. Za grubymi murami panuje cisza, która daleka jest jednak od spokoju, jeśli przyjrzeć się sprawie z bliska. To cisza domu, w którym od dawna coś gnije. Matka była kobietą silną, ale rozchwianą emocjonalnie. Wcześniej dwukrotnie wyszła za mąż, ale obaj mężczyźni ją opuścili. Kiedy związała się z Detlevem Meiwesem, miała mimo wszystko (przynajmniej przez jakiś czas) nadzieję na zbudowanie trwałego związku. Ale i ten skończył źle: Detlev, ojciec Armina, pewnego dnia po prostu wsiada do samochodu razem ze starszymi synami i odjeżdża gdzieś w siną dal. Sześćioletni Armin biegnie za autem, krzyczy, prosi, żeby się zatrzymali. Samochód znika za zakrętem, a ojciec nigdy się już do niego nie odezwie. Chłopak, a potem dorastający mężczyzna, boleśnie to odczuje.

Od tego dnia matka Meiwesa na dobre zamyka się w swoim świecie. Dom staje się jej królestwem, w którym Arminowi przypadnie rola kogoś, kogo najtrafniej można nazwać sługą. Mówi więc do chłopaka nie po imieniu, ale per „mädchen” <<. To słowo w jej ustach brzmi w zależności od okoliczności – raz jak „paziu” <<, raz jak „dziewczynko” <<. Każde sobie usługiwać na rozmaite sposoby, jakie tylko przyjdą jej do głowy. Więc syn musi przynosić jej herbatę, masować stopy, słuchać poleceń jak na królewskim dworze. W tej nowej, narzuconej przemocą roli nie ma miejsca ani na dzieciństwo ani na zdrowe dorastanie. Kiedy Armin idzie do szkoły, matka przebiera go w tradycyjny bawarski strój: krótkie skórzane spodni



MICHAŁ WALEZCZYŃSKI-LIS

Autor podcastów kryminologicznych. Jego styl jest często opisywany jako bezpośredni i bezkompromisowy, co sprawia, że opisywane zdarzenia są niezwykle sugestywne i pozostają w pamięci na długo.

na szelkach, białą koszulę, długie wełniane skarpety. W latach siedemdziesiątych wśród chłopaków w dzinsach, wyglądał jak dziwoląg. Wyśmiewany, bity, non stop trzyma się na uboczu. W tej sytuacji oczywiście nie ma mowy, by ktoś się z nim zaprzyjaźnił, więc szybko wymyśla sobie przyjaciela. Nazywa go Frank, rozmawia z nim, spaceruje po lesie, a nawet czyta bajki przed zaśnięciem. W jednej z publikacji, gdy będzie już o nim głośno, powie, że dzięki Frankowi >>po prostu czuł się mniej samotny<<.

Pewnego dnia trafia na starą wersję „Jasia i Małgosi”, w której znana nam z ugiadzonej wersji czarownica jest wyjątkowo przerażającą wiedźmą, szczególnie kiedy czuje głód. Zaspokaja go najpierw tucząc, a następnie piekąc na wolnym ogniu (lub też w chlebowym piecu, w zależności od wersji baśni), a potem jedząc schwyte podstępem dzieci. Od chwili gdy poznał ten tekst, w Arminie rodzi się nowa myśl. Z początku go przeraża, ale jednocześnie i fascynuje. Zaczyna bowiem fantazjować o schwytaniu (ale nie podstępem, jak się później okaże) i zjedzeniu człowieka.

Z takimi myślami dorasta, kończy szkołę i wstępuje do wojska. Od zawsze imponują mu dyscyplina, rygor i codzienne rytuały; wszystko to docenia, bo pomaga mu trzymać się w kupie. Najbardziej lubi patrzeć na półnagie lub wręcz nagie umięśnione ciała kolegów. To właśnie w koszarach uświadamia sobie, że fizycznie pociągają go mężczyźni. Stara się to w sobie zdusić sposobami znanymi całym pokoleniom gejów, niemogących poradzić sobie z własną orientacją. Płaci więc prostytutkom licząc, że kontakt z kobietami go „naprawi”. Ale to nie działa. Próbuje więc innego sposobu. Pisze anons matrymonialny, na który odpowiada jedna z kobiet o imieniu Petra.

Przez chwilę wydaje mu się, że to może być początek >>normalnego życia<<. Młodzi spotykają się, spędzają wspólnie czas i planują przyszłość. Po pewnym czasie przychodzi jednak moment, kiedy Armin przedstawia ją matce i wtedy wszystko rozsy-

puje się jak piasek na wietrze. Kobieta, która przez lata kontrolowała każdy aspekt życia syna, nie zamierza oddać go innej. Na każdym kroku krytykuje więc teraz Petrę, drwi z niej, ośmiesza przy każdej możliwej okazji. Dla Armina to oznacza błyskawiczny powrót do starego trybu życia i do roli, w której znów jest sługą uwięzionym w coraz bardziej odrealnionym królestwie swojej pograżającej się w szaleństwo matki.

Po czterech miesiącach Petra stwierdza, że nie będzie trzecią w związku i Armin musi zdecydować: albo ona, albo matka. Mężczyzna wybiera matkę. Petra odchodzi, a Armin przypływa do psychicznym załamaniem. Szybko dochodzi do wniosku, że trzeba żyć dalej. Skupia się na wojskowej karierze, nie zapominając o spełnianiu zachcianek swojej >>królowej<<.

Przychodzi 1996 rok, w którym matka ma wypadek samochodowy. W jego konsekwencji, jak to później opisywał, >>stała się totalnie nieznosna<<. Armin okres powypadkowy, gdy musiał zajmować się rekonwalescentką, wspomina jako absolutny koszmar. Matka potrafi wówczas zażyczyć sobie żupę, a gdy dostaje talerz pod nos, zaczyna nieprawdopodobnie wręcz grymasić. Na koniec stwierdza, że w ogóle nie miała ochoty na żupę, a gdy ta trafia do kubła z pomyjami – mnoży pretensje, że zamiast ją karmić, bezrefleksyjnie wylewa jedzenie. Rano jest jej zbyt zimno, po jakimś czasie robi się znów zbyt gorąco. W jej pokrętnym świecie osiłki są zbyt małe, aby po chwili być zbyt dużymi. Obiady niedosolone, obiady przesolone. Masaż pleców, masaż stóp, prośba o kawę – no ale dlaczego bez cukru? (...)”.



Michał Walezczyński-Lis, „Bestialska historia świata”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

REKLAMA

0011478017

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ CHOROSZCZY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnych położonych w obrębie Czaplino, gm. Choroszcz o nr geod. 64/1, 64/2, 64/3, 64/4 i 64/5 (B11B/00082299/8),

Nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie Czaplino, gm. Choroszcz:

- działka o nr geod. 64/1 o pow. 0,1238 ha, wraz z udziałem 1/2 we współwłasności działki 64/4 o pow. 0,0168 ha, cena wywoławcza 237 960,00 zł (netto), (cena za działkę o nr geod. 64/1 wraz z udziałem 1/2 we współwłasności działki nr geod. 64/4).

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca część zwartego kompleksu gruntu położonego na północno-wschodnim skraju otoczonego gruntami leśnymi i rolnymi skupiska zabudowy zagrodowej wsi Czaplino, przy drodze o nawierzchni zwirowej do wsi Klepacze, wzdłuż której to drogi są rozprowadzone sieci infrastruktury technicznej: elektryczna i telefoniczna. Działka jest położona na nierównym terenie, na zboczu góryki o wysokości ok. 4 m z licznymi zagłębieniami terenu, porośnięta kilkudziesięcioletnim drzewostanem głównie sosnowym. Ma kształt zwarty, zbliżony do trapezu. Działka jest pozbawiona bezpośredniego dostępu do urzędzonej drogi i uzbrojenia. Sprzedaży podlega również udział 1/2 części w działce o nr geod. 64/4, stanowiącej drogę dojazdową i dostęp do urzędzonej drogi oraz uzbrojenia dla działki 64/1. W ewidencji gruntów wykazany jest użytek - Bp.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Choroszcz w granicach administracyjnych obejmujących wyodrębnione obszary funkcjonalne zatwierdzonym uchwałą Nr XXVII/244/01 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 27 grudnia 2001 r. /Dz. Urz. Woj. Podl. Nr 4, poz. 70 z dnia 20 lutego 2002 r./, nieruchomość przeznaczona jest pod obszary przemieszanej zabudowy zagrodowej istniejącej i projektowanej jednorodzinnej i letniskowej oraz pod usługi inne nieuciążliwe nieokreślone w planie miejscowym. Obowiązuje zasada utrzymania uciążliwości wynikającej z prowadzonej działalności w granicach własnej działki.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./, ww. działka położona jest w obszarze zdegradowanym i nie jest położona w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

- działka o nr geod. 64/2 o pow. 0,1134 ha, wraz z udziałem 1/2 we współwłasności działki 64/4 o pow. 0,0168 ha, cena wywoławcza 219 240,00 zł (netto), (cena za działkę o nr geod. 64/2 wraz z udziałem 1/2 we współwłasności działki nr geod. 64/4).

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca część zwartego kompleksu gruntu położonego na północno-wschodnim skraju otoczonego gruntami leśnymi i rolnymi skupiska zabudowy zagrodowej wsi Czaplino, przy drodze o nawierzchni zwirowej do wsi Klepacze, wzdłuż której to drogi są rozprowadzone sieci infrastruktury technicznej: elektryczna i telefoniczna. Działka jest położona na nierównym terenie, na zboczu góryki o wysokości ok. 4 m z licznymi zagłębieniami terenu, porośnięta kilkudziesięcioletnim drzewostanem głównie sosnowym. Ma kształt zwarty, zbliżony do trapezu. Działka jest pozbawiona bezpośredniego dostępu do urzędzonej drogi i uzbrojenia. Sprzedaży podlega również udział 1/2 części w działce o nr geod. 64/4, stanowiącej drogę dojazdową i dostęp do urzędzonej drogi oraz uzbrojenia dla działki 64/2.

W ewidencji gruntów wykazany jest użytek – Bp.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Choroszcz w granicach administracyjnych obejmujących wyodrębnione obszary funkcjonalne zatwierdzonym uchwałą Nr XXVII/244/01 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 27 grudnia 2001r. /Dz. Urz. Woj. Podl. Nr 4, poz. 70 z dnia 20 lutego 2002 r./, nieruchomość przeznaczona jest pod obszary przemieszanej zabudowy zagrodowej istniejącej i projektowanej jednorodzinnej i letniskowej oraz pod usługi inne nieuciążliwe nieokreślone w planie miejscowym. Obowiązuje zasada utrzymania uciążliwości wynikającej z prowadzonej działalności w granicach własnej działki.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./, ww. działka położona jest w obszarze zdegradowanym i nie jest położona w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

- działka o nr geod. 64/3 o pow. 0,1186 ha, cena wywoławcza 213 480,00 zł (netto).

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca część zwartego kompleksu gruntu położonego na północno-wschodnim skraju otoczonego gruntami leśnymi i rolnymi skupiska zabudowy zagrodowej wsi Czaplino, przy drodze o nawierzchni zwirowej do wsi Klepacze, wzdłuż której to drogi są rozprowadzone sieci infrastruktury technicznej: elektryczna i telefoniczna. Działka jest położona na nierównym terenie, na zboczu góryki o wysokości ok. 4 m z licznymi zagłębieniami terenu, porośnięta kilkudziesięcioletnim drzewostanem głównie sosnowym. Ma kształt zwarty, zbliżony do trapezu. W ewidencji gruntów wykazany jest użytek – Bp.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Choroszcz w granicach administracyjnych obejmujących wyodrębnione obszary funkcjonalne zatwierdzonym uchwałą Nr XXVII/244/01 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 27 grudnia 2001r. /Dz. Urz. Woj. Podl. Nr 4, poz. 70 z dnia 20 lutego 2002 r./, nieruchomość przeznaczona jest pod obszary przemieszanej zabudowy zagrodowej istniejącej i projektowanej jednorodzinnej i letniskowej oraz pod usługi inne nieuciążliwe nieokreślone w planie miejscowym. Obowiązuje zasada utrzymania uciążliwości wynikającej z prowadzonej działalności w granicach własnej działki.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./, ww. działka położona jest w obszarze zdegradowanym i nie jest położona w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

- działka o nr geod. 64/5 o pow. 0,1166 ha, cena wywoławcza 209 880,00 zł (netto).

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca część zwartego kompleksu gruntu położonego na północno-wschodnim skraju otoczonego gruntami leśnymi i rolnymi skupiska zabudowy zagrodowej wsi Czaplino, przy drodze o nawierzchni zwirowej do wsi Klepacze, wzdłuż której to drogi są rozprowadzone sieci infrastruktury technicznej: elektryczna i telefoniczna. Działka jest położona na nierównym terenie, na zboczu góryki o wysokości ok. 4 m z licznymi zagłębieniami terenu, porośnięta kilkudziesięcioletnim drzewostanem głównie sosnowym. Ma kształt zwarty, zbliżony do trapezu. W ewidencji gruntów wykazany jest użytek – Bp.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Choroszcz w granicach administracyjnych obejmujących wyodrębnione obszary funkcjonalne zatwierdzonym uchwałą Nr XXVII/244/01 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 27 grudnia 2001r. /Dz. Urz. Woj. Podl. Nr 4, poz. 70 z dnia 20 lutego 2002 r./, nieruchomość przeznaczona jest pod obszary przemieszanej zabudowy zagrodowej istniejącej i projektowanej jednorodzinnej i letniskowej oraz pod usługi inne nieuciążliwe nieokreślone w planie miejscowym. Obowiązuje zasada utrzymania uciążliwości wynikającej z prowadzonej działalności w granicach własnej działki.

Uchwałą nr III/31/2024 Rady Miejskiej w Choroszczy z dnia 18 lipca 2024 r. wyznaczony został obszar zdegradowany i obszar rewitalizacji gminy Choroszcz /Dz. Urz. Woj. Podl. poz. 3565 z dnia 25 lipca 2024 r./, ww. działka położona jest w obszarze zdegradowanym i nie jest położona w obszarze rewitalizacji.

Nie ustanowiono prawa pierwokupu nieruchomości położonych na obszarze rewitalizacji na podstawie art. 11 ust. 5 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz nie podjęto uchwały o ustanowieniu na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji na podstawie art. 25 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

Przetarg na ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 17.03.2026 roku o godz. 10.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2 (sala konferencyjna).

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić w pieniądzu do dnia 11.03.2026 r. na konto Urzędu Miejskiego w Choroszczy nr 57 1020 1332 0000 1502 0946 0595.

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. nr z 2025 r. poz. 775 ze zm.) do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości oraz dowodu wpłaty wadium w pieniądzu.

Osoby prawne powinny przedłożyć odpowiednie pełnomocnictwo.

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Cena za zbycie nieruchomości płatna jest przed zawarciem aktu notarialnego.

Zawiadomienie o terminie i miejscu zawarcia umowy notarialnej nastąpi w ciągu 21 dni od daty zamknięcia przetargu. Niestawienie się bez usprawiedliwienia w ustalonym miejscu i terminie oznaczać będzie odstąpienie od umowy i przepadek wadium.

Koszt zawarcia aktu notarialnego oraz koszt geodezyjnego okazania lub posadowienia znaków granicznych ponosi nabywca.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów, z podaniem uzasadnionej przyczyny.

Szczególne informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji, Nieruchomości i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2 (pokój nr 8 i 9, tel. 85 713 22 13, 85 713 22 05). Jednocześnie pełny tekst ogłoszenia został na okres 30 dni wywieszony na tablicy ogłoszeń, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Choroszczy, ul. Dominikańska 2, a także zamieszczony na stronie internetowej choroszcz.pl, bip.choroszcz.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony będzie w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym powiat.

Przetarg zostanie przeprowadzony na podstawie: art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 r., poz. 2213).

BURMISTRZ
mgr inż. Robert Wardziński

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monety jako złom –przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweryn" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKIWANA księgowa Wspólnot Mieszkaniowych. tel. 883 959 004

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE wnętrz z dbałością o detale, czysto solidnie, 690-253-393

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

Różne

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

Komunikaty

W Białymstoku zgubiono paszport o nr A11396302 osoby z Bangladeszu ur. 30.12.1996r. Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot do najbliższego posterunku Policji lub kontakt pod nr tel. 881-572-266

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KONIE do wozu -kupię, tel. 604-995-421

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011477518

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie

z powodu śmierci

Robert Buraczyka

składają *Zarząd, Kolegium Sędziów Podlaskiego ZPN*

0011477866

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
naszemu
Radcy Prawnemu

Panu

Pawłowi Misiejukowi

z powodu śmierci

Taty



składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy „FADBET” S.A. w Białymstoku

Maliszewska i Niewiński walczą dziś o medale

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Reprezentanci Polski w short tracku powalczą w czwartek o medale na igrzyskach we Włoszech. Rozmawiamy z prezesem PZŁS Rafałem Tataruchem.

Duży zawód sprawili Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Michał Niewiński i Felix Pigeon w rywalizacji sztafet mieszanych w short tracku w Mediolanie. Polacy odpadli już w ćwierćfinale, a po cichu liczyliśmy nawet na medal. Rozczarowanie?

Dla mnie ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem. Eliminacje zawsze są najtrudniejsze, a potem wbrew pozorom jest łatwiej. Późniejsze półfinały i finały, że nawet faworyci mieli problem i odpadali. Wielka szkoda.

W czwartek w ćwierćfinale zobaczymy Natalię Maliszewską w konkurencji na 500 metrów i Michała Niewińskiego na 1000 metrów. Z rywalizacji odpadli Gabriela Topolska i Felix Pigeon. Może to będzie polski dzień medalowy w short tracku?

Muszą stanąć na starcie i walczyć. Po Michale widzę, że po trudnym początku sezonu odbudował się i startuje z pewną lekkością. Czuje się dużo lepiej i chyba klimat igrzysk dobrze go nastroił. Natalia z kolei to jest wielka profesjonalistka. Wie, gdzie i jak się ustawić podczas rywalizacji, gdzie wstawić nogę, w którym miejscu zaatakować. Ma ogromne doświadczenie, co pokazała w biegach eliminacyjnych. Pojechała swoje i jestem



Natalia Maliszewska awansowała do ćwierćfinału na 500 m. Rywalizacja finałowa odbędzie się dziś

przekonany, że będzie się liczyć w walce o medale.

Jeszcze bardziej polscy kibice liczą na medale w łyżwiarstwie szybkim. W piątek wieczorem na dystansie 10 km, w swojej koronnej konkurencji wystartuje Władimir Semirunnij. Władek ma w tym momencie najlepszy wynik na świecie na 10 kilometrów. Gdy patrzę na niego, to widzę spokój i pełen profesjonalizm. Jeśli nie ma potrzeby, to nie podchodzę do zawodników, nie taka jest moja rola. Ona już się skończyła, gdy zawodnicy dotarli do wioski. Naszym zadaniem było stworzyć im jak najlepsze warunki, aby mieli wszystko

dopięte na ostatni guzik. Oddaję się teraz emocjom i czekam na sukcesy naszych sportowców.

W sobotę na 500 metrów wystartują Damian Żurek, Marek Kania i Piotr Michalski. Żurek bez wątpienia będzie faworytem do walki nawet o złoty medal. Powoli mrozi pan już szampana?

Walczymy. I to lepsze słowo niż wywieranie na zawodnikach jeszcze większej presji. Damian na pewno ma duże szanse na medal, jest bardzo dobrze przygotowany do igrzysk. Jego największy rywal, Amerykanin Jordan Stolz, mówi o naszym reprezentancie, że to właśnie

on jest jego największym konkurentem. Z jednej strony to mobilizuje, z drugiej pojawia się dodatkowa presja, ale to są igrzyska i chcąc, nie chcąc, presja jest obecna.

Równie duże szanse na medal będzie mieć w niedzielę m.in. Kaja Ziomek-Nogal, która powalczy na dystansie 500 metrów.

Kaja prezentuje się w ostatnim czasie naprawdę świetnie. Nie kryję, że wiążemy z jej występem duże nadzieje. Poza nią zobaczymy jeszcze nieobliczalną Andżelikę Wójcik, która potrafi pojechać bardzo szybko. Zrobi wszystko, aby zaprezentować się z jak najlepszej strony. Jest też Martyna Baran. Na dystansie 1500 metrów powalczą także Władimir Semirunnij i Natalia Czerwonka. Może nie są w czołówce światowych list w tej konkurencji, ale też liczymy na ich dobre występy.

W czwartek poza występem short trackistów (od 20.15 - gdy rozpoczyna się ćwierćfinały - będziemy obserwować rywalizację o medale) emocjonować się będziemy także innymi występami reprezentantów Polski na olimpijskich arenach w Italii. W supergigancie kobiet w narciarstwie alpejskim wystąpi Maryna Gąsienica-Daniel (początek rywalizacji o 11.30). W rywalizacji na 10 km stylem dowolnym w biegach narciarskich zaprezentują się Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek i Monika Skinder (bieg rozpocznie się o godz. 13.00). W sztafecie mieszanej saneczkarstwa wystąpią Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska, Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk i Mateusz Sochowicz (tę rywalizację zaplanowano w sesji popołudniowej, start o godz. 18.30). ©©

Barcelona przed trudnym dwumeczem. Hit półfinału Pucharu Króla

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona rozegra hitowy półfinałowy dwumecz z Atletico Madryt. Czy podopieczni Diego Simeone na swoim stadionie zdołają zaskoczyć faworyzowaną Dumę Katalonii?

FC Barcelona z obydwojoma Polakami - Robertem Lewandowskim i Wojciechem Szczęsnym na ławce - do tej pory w Copa del Rey mierzyła się tylko z niższej notowanymi rywalami, Racingiem Santander oraz Albacete, ale i tak nie była to lekka droga do półfinału. Szczególnie nerwowo zrobiło się w końcówce meczu z tym drugim przedstawicielem Segunda División, który rundę wcześniej z Pucharu Króla sensacyjnie wyrzucił wielki Real Madryt.

O skali trudności tych rozgrywek najlepiej świadczy fakt, że Lewandowski - który w obu wspomnianych spotkaniach nie grał pełnych 90 minut - nie zdobył ani jednej bramki! Do-

tychczas nasz najlepszy napastnik trafił jedynie w rozgrywkach hiszpańskiej La Ligi (18 meczów, 10 goli), Lidze Mistrzów (7 meczów, 2 gole) oraz w zakończonym triumfem miniturnieju o Superpuchar Hiszpanii w Arabii Saudyjskiej (1 mecz, 1 gol) przeciwko Realowi. Szczęsny w tym czasie siedział na ławce, a w sezonie wystąpił w zaledwie dziewięciu meczach.

Atletico również nie miało łatwo w starciach z przedstawicielami zaplecza hiszpańskiej La Ligi. Najpierw wyeliminowało CD Atletico Baleares, a później Deportivo La Coruña. Podopieczni Simeone - najdłuższej urzędującego na jednym stanowisku trenera w Europie - w obu meczach drżeli o awans do końcowego gwizdka.

Dla kogo będzie to tusty czwartek, przekonamy się od godziny 21. W Polsce starcie Atletico - Barcelona można obejrzeć wyłącznie za opłatą w Eleven Sports 1. Rewanż w stolicy Katalonii zaplanowano na początek marca. ©©



Robert Lewandowski w meczu z Albacete wybiegł w pierwszym składzie, a został zmieniony w 66. minucie

Hejt na polską skoczkinię. Czy medal Tomasiaka zaciemnił obraz?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Reprezentacja Polski zajęła 11. miejsce w konkursie drużyn mieszanych w skokach narciarskich na igrzyskach w Italii. Fala hejtu wylała się na naszą zawodniczkę.

Niespełna 24 godziny trwała w Polsce euforia po srebrnym medalu Kacpra Tomasiaka na skoczni normalnej w Predazzo. Konkurs drużyn mieszanych szybko zweryfikował

prawdziwy potencjał polskich skoków. Wicemistrz olimpijski zrobił, co mógł, ale nawet jego talent nie był stanie przypudrować aktualnie prawdziwej siły - a raczej naszej bezradności - w jednej z ulubionych przez Polaków dyscyplin.

W gronie dwunastu drużyn, wśród których były tak egzotyczne ekipy, jak chociażby Rumunia czy Chiny, nasza reprezentacja zajęła dopiero jedenaste, przedostatnie miejsce i nie zakwalifikowała się nawet do drugiej serii, w której wystąpiło osiem czołowych zespo-

łów. Polacy uplasowali się nawet za skoczkami z Azji. Pola Bełtowska skoczyła 82 metry, Paweł Wąsek - 102,5 m, Anna Twardosz - 92 m, a Kacper Tomasiak - 100,5 m. Wygrała reprezentacja Słowenii przed Norwegią i Japonią.

Po zawodach Pola Bełtowska przyznała, że zmaga się z falą hejtu i otrzymuje niecenzuralne wiadomości w prywatnych korespondencjach SMS.

- Nie spodziewałam się, że ludzie mogą pałać do mnie aż taką nienawiścią. Nie robię tego specjalnie, a jestem „jecha-

z góry na dół. Hejt zawsze był i będzie, więc nie biorę tego do siebie. Jeśli komuś jest lepiej, niech pisze - przyznała w rozmowie ze skijumping.pl.

Na sytuację szybko zareagował Polski Związek Narciarski. „Granica została przekroczona. Każdy sportowiec może mierzyć się z merytoryczną oceną swoich startów, ale nikt nie może godzić się na hejt i prywatne wiadomości pełne nienawiści” - czytamy w oświadczeniu związku.

Na dużej skoczni w Predazzo odbędzie się jeszcze trzy kon-

kursy olimpijskie: indywidualne mężczyzn (14 lutego) i kobiet (15 lutego) oraz rywalizacja męskich duetów (16 lutego).

Biało-Czerwoni bardzo słabo zaprezentowali się nie tylko na skoczni w konkursie mikstów. W rywalizacji drużyn mieszanych w short tracku, czyli w konkurencji, w której mieliśmy prawo liczyć co najmniej na awans do finału, także zakończyło się na pierwszym starcie. Czyli olbrzymim rozczarowaniem. Nie lepiej było w saneczkarstwie. Klaudia Domaradzka nie zakwalifikowała

się nawet do finałowej dwudziestki.

W biegach narciarskich nasi zawodnicy potwierdzili, że nieustannie są bardzo daleko za najlepszymi. Już w eliminacjach sprintu stylem klasycznym odpadli Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Monika Skinder, Maciej Staręga i Sebastian Bryja. Podobnie było w biathlonie. Najlepszy z Polaków, Grzegorz Galica, zajął dopiero 33. miejsce w biegu na 20 km; pozostali uplasowali się w piątej, a nawet siódmej dziesiątce zawodów... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS STOŁOWY

Dojliidy Białystok urwały punkt liderkom I ligi.

Tenisistki Dojliidy Białystok rozegrały dwa trudne, wyjazdowe mecze z ekipami z czołówki I ligi. Dobry rezultat osiągnęły w Olsztynie, remisując z liderującym AZS-em UWM 5:5. Znakomite zawody rozegrała Karolina Hołda (na zdjęciu), wygrywając oba single i wraz z Mają Łakomą grę deblową. Podlasiąkom gorzej poszło w Nowym Dworze Mazowieckim, bo przegrały z miejscowym KTS-em 3:7. **KW**



FOT. DOLIDY BIAŁYSTOK

SIATKÓWKA

Bielszczanki znów wygrały

Kolejne zwycięstwo w II lidze kobiet odniósł TPS Bielsk Podlaski. Nasze siatkarki wygrały u siebie 3:1 (25:19, 25:22, 23:25, 25:18) z Łasko-wią Łask i umocniły się na drugim miejscu w tabeli. **KW**

Jaga ma teraz najkrótszą drogę

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Tym razem szturm na fotel lidera PKO Ekstraklasy w wykonaniu Jagiellonii był skuteczny i to Białostoczanie mają najbliższą drogę do mistrzostwa Polski.

Za Żółto-Czerwonymi przemawiają nie tylko największy dorobek punktowy, kapitalna skuteczność na początku rundy, ale też korzystny terminarz.

Duma Podlasia z rozmachem otworzyła 2026 rok wygraną w Łodzi z Widzewem 3:1 i u siebie 4:1 z Motorem Lublin. Wszyscy najgroźniejsi konkurenci zdążyli już natomiast pogubić punkty.

- Mamy zwarty, dobrze zorganizowany zespół. Każdy zawodnik wie, co ma robić w każdej minucie meczu. To bardzo ważne dla piłkarza - mówił w klubowych mediach Jagi po zwycięstwie z Realu Saragossa Samed Bazdar, który w starciu z Motorem strzelił swego premierowego gola w PKO Ekstraklasie.

Za drużyną trenera Adriana Siemienia przemawia też ko-

rzystny terminarz. Jaga ma w zanadrzu zaległe, domowe spotkanie z GKS-em Katowice i jeśli wygra, to jej przewaga nad drużynami spoza podium będzie już całkiem duża.

Jadą tylko do Krakowa i Częstochowy

Na dodatek, z większością rywali z czołowej ósemki Żółto-Czerwoni zmierzają na Chorzów Arenie w Białymstoku, co też daje im dodatkowy handicap. Podlasią czekają wyprawy do Cracovii (już 14 lutego) oraz Rakowa Częstochowa, a w stolicy naszego regionu pojawiają się: Wisła Płock, Górnik Zabrze, Zagłębie Lubin, Lech Poznań oraz Radomiak Radom.

Nikt nie ma do mistrzostwa tak krótkiej drogi, jak Jagiellonia, ale nie brak na niej zakrętów. Trzeba bowiem brać pod uwagę fakt, że stawka jest tak wyrównana, iż punkty można pogubić z każdym. Świadczy o tym chociażby to, że liderujący Białostoczanie w dwumeczu z zamykającym tabelę Bruk-Betem Termalika Nieciecza nie zdobyli ani jednego „oczka”.



Jagiellonia Białystok po 20. kolejkach PKO Ekstraklasy ma najkrótszą drogę do mistrzostwa Polski, ale nie brak na niej wybojów i zakrętów

Muszą lepiej radzić sobie z dołem tabeli

Już w ubiegłym sezonie ekipa trenera Siemienia słabo radziła sobie z ligowymi maruderami. To właśnie fakt, że z trójką spadkowiczów (Stal Mielec, Śląsk Wrocław, Puszcza Niepołomice) Podlasią zdobyli zaledwie sie-

dem punktów na 18 możliwych potwierdził piłkarskie powiedzenie, że mistrzem nie zostaje z reguły ten, kto gubi dużo oczek na teoretycznie słabszych przeciwnikach, bo nasza drużyna finiszowała na trzecim miejscu.

Nie bez znaczenia jest też to, że Duma Podlasia gra w fazie

pucharowej Ligi Konferencji. Oczywiście, Jagiellończycy potwierdzili już wiele razy, że potrafią łączyć walkę na dwóch, a nawet na trzech frontach, jednak nie zmienia to faktu, że rywale w PKO Ekstraklasie będą mieli - przynajmniej w najbliższym okresie - znacznie więcej

czasu na regenerację i przygotowanie się na starcie z Podlasią.

Duża grupa piłkarzy zagrożonych pauzą

Wybojem na drodze Jagi może też okazać się to, że duża grupa jej piłkarzy jest zagrożona pauzą za żółte kartki. Da się to odczuć już w Krakowie, bo w niezwykle istotnym spotkaniu z Pasami nie wystąpi lider ofensywy - Jesus Imaz.

© ©

TABELA PKO EKSTRAKLASY

	19	35	36-23
1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	20	33	23-14
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia Kraków	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Piast Gliwice	20	26	22-21
11. GKS Katowice	19	26	26-28
12. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
13. Motor Lublin	20	24	26-33
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	20	20	27-32
18. Bruk-Bet Nieciecza	20	20	25-37

Olimpia wygrywa, ale traci ważne ogniwo

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Znakomicie w zimowych sparingach spisywał się Olimpia Zambrów. Lider IV ligi ma na koncie komplet zwycięstw, a tym razem ogrą trzecioliigowy Znicz Biała Piska 3:1.

Przykrą informacją dla kibiców jest to, że z klubem żegna się Mateusz Jastrzębski.

Mateusz Jastrzębski to wychowanek Olimpii, który wraz z bratem Przemysławem należał ostatnio do bardzo ważnych piłkarzy drużyny. Teraz z powodów osobistych przenosi się do Rzeszowianki Rzekuń.

- Trudno zamknąć w kilku zdaniach coś, co było częścią mojego życia od najmłodszych lat. Olimpia zawsze była dla mnie czymś więcej niż klubem - miejscem, z którym jestem związany emocjonalnie i do któ-



Mateusz Jastrzębski odchodzi z Olimpii Zambrów

rego zawsze będę wracał myślami - napisał Mateusz Jastrzębski, cytowany przez facebookowy profil Olimpii Zambrów.

Warunki pogodowe poprawiają się, ale jeszcze nie na tyle, by nie krzyżować szyków naszym czwartoliigowcom i kilka sparingów zostało odwołanych. Sporo spotkań udało się jednak rozegrać.

WYNIKI SPARINGÓW

Olimpia Zambrów - Znicz Biała Piska 3:1, ŁKS II Łódź - Pionier Brańsk 4:0, Mrągowa Mrągowa - Warmia Grajewo 3:1, Turośnianka Turośń Kościelna - KS Wasilków 0:2, Turośnianka - Jagiellonia Białystok U-17 1:1, Wissa Szczuczyn - Rominta Goldap 3:4, Ruch Wysokie Mazowieckie - Makowianka Maków Mazowiecki 1:4, Tur Bielsk Podlaski - LZS Krynki 1:1, KS Śniadowo - Sparta 1951 Szepietowo 4:5, Krypianka Krypno - Bocian Boćki 4:0, Sparta Augustów - Czarni Olecko 2:1.

Stają się specjalistami od pięciosetówek

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Cenne zwycięstwo w II lidze siatkarki odniósł zespół REA CIRRO BAS Białystok, pokonując u siebie 3:2 wyżej notowany MTS Międzyrzec Podlaski.

Nasza drużyna staje się specjalistą od pięciosetowych spotkań, bo był to jej czwarty z rzędu bój, zakończony tie-breakiem.

Po dwóch setach niewiele wskazywało, by kibice w Białymstoku obejrzą kolejną batalię, zakończoną podziałem punktów. Przeciwnie, po dwóch setach wydawało się, że gospodarze zmiotą rywali z parkietu.

W partii otwarcia przyjeźdźni nie mieli nic do powiedzenia, szybko zgubili kontakt (6:13, 10:17) i ostatecznie uciekali ledwie 15 punktów. Jeszcze gorzej wyglądała dla nich kolejna od-

słona, bo zanim się obejrzeliby już było 8:1 dla siatkarki trenera Janusza Ignaciuka, którzy ostatecznie triumfowali 25:13.

Ikiedy wydawało się, że potyczka będzie z gatunku „godzina z prysznicem”, goście podnieśli się z kolan i zaczęli uzyskiwać przewagę. Złapali kontakt, wygrywając trzecią partię do 22, a w kolejnej byli już wyraźnie lepsi (25:19) i o wyłonieniu zwycięzcy decydował tie-break.

Na szczęście nie sprawdziło się siatkarskie powiedzenie, że jeśli prowadząc 2:0 nie zamykasz meczu, to przegrywasz 3:2. Decydująca odsłona od jej środkowej fazy przebiegała pod kontrolą gospodarzy, którzy prowadzili 8:6, 11:7 i ostatecznie triumfowali 15:9, dopisując do dorobku cenne dwa punkty.

MVP spotkania wybrany został środkowy REA CIRRO BAS-u Cezary Stanisławajtis.

14 lutego naszą drużynę czeka wyjazd do Kozienc. © ©

WYNIKI 13. KOLEJKI

REA CIRRO BAS Białystok - MTS Międzyrzec Podlaski 3:2 (25:15, 25:13, 22:25, 19:25, 15:9).

REA CIRRO BAS Białystok: Szewczyk, Makar, Stanisławajtis, Kardasz, Grzona, Rejmer, Micewicz (libero) oraz Szubzda, Turkowski, Mróz i Żaworonek.

AZS UWM Olsztyn - Huragan Blonie 0:3, Kartpol Kobylka - SKK Belsk Duży 3:1, Camper Wyszaków - Metro Warszawa 3:0, KPS Płock - Enea KKS Kozienc 3:0.

Mecz SMS PZPS II Spała - MOS Wola Warszawa został przelozony.

1. KPS Płock	18	44	48:16
2. Camper Wyszaków	18	43	49:21
3. Kartpol Kobylka	18	42	47:20
4. MTS Międzyrzec Podl.	18	37	42:27
5. SKK Belsk Duży	18	36	44:24
6. Huragan Blonie	18	30	37:30
7. Metro Warszawa	18	22	30:41
8. Enea KKS Kozienc	18	19	27:43
9. BAS Białystok	18	19	26:45
10. MOS Wola Warszawa	17	14	22:42
11. SMS PZPS II Spała	18	12	23:47
12. AZS UWM Olsztyn	19	6	15:55